

Sekrety i kłamstwa

Wstyd, reż. Małgorzata Bogajewska, Teatr Ludowy w Krakowie

Olga Katafiasz

Teatrolog i filmoznawca.



fot. materiał Teatru

Przynajmy, tak bywa. Młodzi się pokłócą, ślub odwołany. Niekiedy w ostatniej chwili. A przecież wesele przygotowane i zapłacone, goście na miejscu, ciocie i wujkowie z uporem godnym lepszej sprawy dopytują się, co właściwie się stało. No i zaczynają się dyskusje: kto zawinił? Bo nikogo właściwie nie interesuje, że o żadnej winie nie może tu być mowy, że serce nie sługa, że zdarza się – nawet w najlepszej rodzinie. Wszystkie te banalne wyjaśnienia nie wystarczają. Nie wystarczają przede wszystkim rodzicom państwa młodych, bo to ich nadzieje (i pieniądze) zostały w tym momencie stracone. I to oni przede wszystkim chcą się dowiedzieć, dlaczego młodzi zmienili zdanie tuż przed ceremonią.

Wstyd był już wystawiany, między innymi w Teatrze Współczesnym w Warszawie, gdzie przedstawienie wyreżyserował Wojciech Malajkat. Małgorzata Bogajewska sięgnęła po dramat Marka Modzelewskiego kilka miesięcy po premierze filmu Jakuba Michalczuka *Teściowie*. Z kina wyszłam zadowolona, przyjmując jego gatunkowość i wpisane w nią oczywistość dramaturgicznych zabiegów czy typowość postaci. Inaczej w teatrze: to, co na ekranie było schematem, na krakowskiej Scenie pod Ratuszem okazało się dużo prawdziwsze, ludzkie.

Historia, jak już wspomniałam, nie jest skomplikowana, ale nikt z nas nie chciałby znaleźć się na miejscu któregoś z bohaterów. Ani zamożnego małżeństwa „z miasta”, rodziców pana młodego, ani uboższych mieszkańców prowincji, pragnących lepszego życia dla córki. Znana pani doktor, Małgorzata (Małgorzata Kochan), i właściciel firmy, Andrzej (Tadeusz Łomnicki), muszą skonfrontować się jednak z Wandą (Katarzyna Tlałka) i Tadeuszem (Piotr Pilitowski). Ci pierwsi zapłacili za wesele, ci drudzy – sprosili krewnych z całej Polski. Zabawa trwa, bo przecież ludzie przyjechali i są głodni, no i wykosztowali się na kreacje. A na zapleczu lokalu, między zapasami zimnej płyty i deserów, biedni rodzice nie bardzo wiedzą: pocieszać się wzajemnie czy przeprowadzić śledztwo? W końcu o honor tu chodzi.

Dramat Modzelewskiego operuje schematami, to jasne. Mamy dwie Polski: tę zamożną, wykształconą, elegancką i tę, która „się nie załapała” mimo pracowitości i determinacji, by

żyć lepiej, ciekawiej. Pierwsi patrzą z wyższością drugich, ci z kolei są pełni podejrzeń. Bo jeśli ma się pieniądze, to pewnie bierze się łapówki albo oszukuje pracowników. Można zastanawiać się nad trafnością takiego obrazu polskiego społeczeństwa, nad jego aktualnością, podobne rozważania wydają się jednak nieadekwatne: Wstyd jest dobrze skrojoną sztuką, o czym świadczą nie tylko realizacje teatralne, ale również filmowa adaptacja (teatralne „sprawdzanie” nośności tekstu jest przecież znaną od dekad praktyką kinematografii na całym świecie), a gruba kreska sprzyja powodzeniu u publiczności.

Krakowski *Wstyd* jest udanym przedstawieniem z kilku powodów. Przede wszystkim, Bogajewska niuansuje wizerunki postaci – to już nie tylko przedstawiciele grup społecznych, które łatwo zaszufładować. Małgorzata i Wanda, Andrzej i Tadeusz nie są wcale tak różni, jak mogłoby się wydawać. W obu małżeństwach dominują kobiety, mimo że każda z nich inaczej zaznacza swoją pozycję w związku. W obu dba się o interesy, choć, rzecz jasna, w dostępny sobie sposób – albo po prostu zabiega się o pieniądze, albo chroni wizerunek, który pozwala je zarabiać. Mężczyźni są bardziej ulegli, bo nie chcą stracić swoich drobnych przyjemności. Kto na jaką partię głosuje, naprawdę ma drugorzędne znaczenie.

Umieszczenie akcji w ciasnej przestrzeni, gdzie piętrzą się stopy pater i weselnych gadżetów sprawiło, że konflikty są bardziej natężone, a relacje między bohaterami – intensywne i wiarygodne. Na widownię Sceny pod Ratuszem wchodzi się przez restaurację, zatem dźwięki biesiady dochodzą widza czy widzki z dwóch stron: zza kulis i zza drzwi do teatralnej sali. Największym atutem spektaklu są jednak wyraziście stworzone przez aktorki i aktorów postaci. Matki i ojcowie mają swoje tajemnice, które powoli wychodzą na jaw. Rusza lawina wzajemnych pretensji i oskarżeń. Małgorzata nie kryje niechęci wobec niedoszłej synowej, kapryśnej i niewdzięcznej. Andrzej winą za zaistniałą sytuację obarcza żonę, ale musi się jej podporządkować, bo sam ma sporo na sumieniu. Wanda, dotąd onieśmielona, staje się agresywna i otwarcie domaga się zadośćuczynienia. Tadeusz kalkuluje, czy bardziej opłaca się niewinny szantaż, czy załagodzenie sytuacji. Bo może jeszcze wszystko można odkręcić? Aktorki i aktorzy nie przerysowują swoich bohaterów, wybuchy wściekłości bywają niepokojące, zacietrzewienie jest chwilami zabawne, ale czy naprawdę chcemy ich oceniać? Każdy przecież chce uratować to, co uważa za najcenniejsze.

Jak czytamy w programie do przedstawienia: „Każdego roku w ostatniej chwili odwołuje się prawie 10 tysięcy ślubów. [...] Pracownicy USC w miastach oceniają, że do skutku nie dochodzi około 5% planowanych uroczystości”. Czy zatem sytuacja, jakiej się przyglądamy, jest aż tak nieprawdopodobna? Paradoksalnie, przedstawienie Bogajewskiej nie okazuje się komedią, wywołującą uśmiech na twarzy. Przewrotny finał skłania raczej do niewesołych wniosków. A jeśli ktoś z nas – nie daj Boże – załapie się na te 5 %? Jak się wówczas zachowamy?

25-05-2022

Teatr Ludowy w Krakowie

Marek Modzelewski

Wstyd

reżyseria: Małgorzata Bogajewska

scenografia: Joanna Jaśko-Sroka

opracowanie muzyczne: Weronika Kowalska

oraz zespół muzyczny w składzie: Weronika Kowalska (wokal, skrzypce), Maciej Salus (gitara elektryczna), Marcin Chasyd (gitara basowa), Piotr Przewoźniak (perkusja)

obsada: Małgorzata Kochan, Tadeusz Łomnicki, Katarzyna Tlałka, Piotr Pilitowski
premiera: 11.12.2021

<https://teatralny.pl/recenzje/sekrety-i-klamstwa,3556.html>

JEDYNKA

SPOTKANIE Z...

Spotkanie z Małgorzatą Bogajewską. "Społeczeństwo jest zarażone wstydem"

Data publikacji: 19.12.2021 23:35

Ostatnia aktualizacja: 20.12.2021 11:34

Ten tekst przeczytasz w 2 minuty



Małgorzata Bogajewska, Autor - JAKUB OSTALOWSKI / Forum

Podczas zakończonego XIV Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Boska Komedia w Krakowie Grand Prix oraz szereg indywidualnych aktorskich nagród otrzymał klasyczny i szczerzy spektakl "Wujaszek Wania" z Teatru Ludowego w Krakowie. - To pandemia spowodowała taki wybór repertuaru - mówi reżyser Małgorzata Bogajewska

Reklama

- **"Wujaszek Wania" to spektakl niejednoznaczny**
- **Społeczeństwo jest zarażone wstydem**

Czechow cały czas aktualny

Reżyser i zarazem dyrektorka Teatru Ludowego - Małgorzata Bogajewska wyjaśnia, że zespół chciał zrobić opowieść o człowieku, opowieść o naszych smutkach i lękach. Nie ukrywa, że na wybór repertuaru miał wpływ pandemia. - Ten Czechow z poczuciem, że świat stanął na głowie, i że jakiś świat, który znamy, się kończy i zacznie się inny świat, a my jesteśmy wobec tego innego, nowego bezbronni i nie wiemy, jak się w nim odnaleźć - mówi.

Przyznaje, że zespół robił spektakl bardzo szczerze. - Ja, aktorzy, wszyscy mówiliśmy o sobie i od siebie - zaznacza. Wskazuje, że spektakl udało się nasycić niejednoznacznością ludzkich wyborów. Starali się, żeby nie robić teatru pod założoną tezę. Jej zdaniem, w tym spektaklu każdy odnajduje siebie. Podkreśla, że tak naprawdę spektakl jest o wstydzie, a tego uczucia nie da się porównać z żadnym innym bólem. - My jesteśmy społeczeństwem, które jest

zarażone wstydem, my się ciągle czegoś wstydzimy, ciągle oceniamy siebie oczami innych, jakąś miarą sukcesu, którą sobie sami narzucamy - mówi

Festiwal to wyraz uznania

Zespół dużo jeździ po festiwalach z różnymi spektaklami. Małgorzata Bogajewska ma nadzieję, że teraz będzie jeździł z "Wujaszkiem Wanią". A takie wyjazd to nie tylko wycieczka, ale przede wszystkim wyraz uznania, że ktoś chce oglądać spektakl Teatru Ludowego.

Małgorzata Bogajewska opowiada też o spektaklu "Wstyd" w jej reżyserii, na podstawie tekstu Marka Modzelewskiego, który jest wystawiany w Teatrze Współczesnym w Warszawie, został też zrealizowany filmowo. Teraz trafił również do Krakowa.

Małgorzata Bogajewska urodziła się w Poznaniu w roku 1975. Jest polską reżyserką teatralną. Studiowała prawo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, aktorstwo w poznańskiej Akademii Sztuk Wizualnych oraz scenopisarstwo na Camerimage Film School w Toruniu. W roku 2002 Ukończyła Wydział Reżyserii Dramatu w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W latach 2004-2006 pełniła funkcję dyrektora artystycznego Sceny Dramatycznej Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze. Od roku 2016 pełni funkcję dyrektora Teatru Ludowego w Krakowie.

POSŁUCHAJ

18:07

Małgorzata Bogajewska o spektaklu "Wujaszek Wania" i planach repertuarowych (Spotkanie z.../Jedynka)

Teatr Ludowy w Krakowie działa od 3 grudnia 1955, znajduje się w dzielnicy Nowa Huta pod adresem Osiedle Teatralne 34. Budynek teatru zaprojektowali Janusz Ingarden i Marta Ingarden oraz Jan Dąbrowski. Premierową sztuką byli "Krakowiacy i Górale" Wojciecha Bogusławskiego. Placówkę prowadzili Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski, scenografem był Józef Szajna. Teatr szybko zdobył dużą popularność wśród mieszkańców Krakowa, swoje sztuki wystawia również na Scenie Pod Ratuszem w budynku wieży ratuszowej na Rynku Głównym 1. Najmłodszą sceną Teatru Ludowego jest powstała w roku 2004 Scena Stolarnia. W Teatrze Ludowym grali lub grają wybitni aktorzy, m.in. Tadeusz Łomnicki, Marta Bizoń czy Kajetan Wolniewicz.

<https://jedynka.polskieradio.pl/artukul/2869513>

Prawda nas wyzwoli?

AUTOR: JUSTYNA LANDORF

Wstyd Marka Modzelewskiego to dramat, który doczekał się już kilku adaptacji teatralnych i wersji kinowej. Ostatnie premiery – z Krakowa i Radomia – pokazują, że od jego publikacji nic się nie zmieniło. Wciąż żyjemy w dwóch Polskach, nadal zbyt łatwo i schematycznie dzielimy nasze społeczeństwo.

■ To jest czas Marka Modzelewskiego. W samej Warszawie można obejrzeć pięć sztuk jego autorstwa. Premiera nowego spektaklu *Kto chce być Żydem?* w reżyserii Wojciecha Malajkata w Teatrze Współczesnym odbyła się w połowie grudnia ubiegłego roku. Do wyboru mamy jeszcze *Inteligentów* (w Małej Warszawie; a także w repertuarze Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego i Teatru Wybrzeże), *Niepamięć* (koprodukcję Fundacji Garnizon Sztuki i Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi), *Zabawę* w Teatrze Polonia oraz *Wstyd* w Teatrze Współczesnym. Ten ostatni dramat ma szansę stać się prawdziwym przebojem: za nami dwie kolejne adaptacje teatralne i jedna kinowa.

O czym opowiada *Wstyd* i dlaczego cieszy się taką popularnością wśród twórców, a także i widzów? Punktem wyjścia staje się ucieczka pana młodego sprzed ołtarza. Zaplanowane przyjęcie weselne zostało opłacone z góry, goście przybyli tłumnie (i z daleka). Co robić? Konfrontacja pomiędzy niedoszłymi teściami staje się więc nieunikniona. W tle aktualny podział społeczny i konflikt, czyli dwie Polski. Albo inteligencja kontra ludzie niewykształceni, dobrze sytuowani przeciwko biednym, liberalni versus wyznający tradycyjne wartości. Obraz nieco uproszczony, oparty na kliszach, bo czyż każdy inteligent wyznaje promiskuityzm i żyje z malwersacji, a człowiek niewykształcony jest pazernym na pieniądze kołtunem, w dodatku tandetnie ubranym? Ale może właśnie sami się tak postrzegamy, tkwiąc w klinch zastygłych światopoglądów i wzajemnych uprzedzeń, a autor podsuwa

nam jedynie lustro, w którym możemy się przejrzeć. Zaletą tekstu są wartko płynące dialogi, celne riposty, dobrze napisane, w zasadzie pełnoprawne role dla czworga aktorów.

Sztuka Modzelewskiego nasuwa wiele skojarzeń literackich poczynając od *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, twórczości Mikołaja Gogola i Gombrowiczowskiego *Ślubu*, po *Boga mordu* Yasminy Rezy. Są również odniesienia filmowe – poza oczywistym przykładem, czyli *Weselem* Wojciecha Smarzowskiego, jest jeszcze *Kontrakt* Krzysztofa Zanussiego, w którym również dochodzi do weselnego przyjęcia mimo zerwanego ślubu. Z kolei film Jakuba Michalczyka pod tytułem *Teściowie*, który powstał na podstawie scenariusza autora *Wstydu*, zawiera scenę, która jest bezpośrednim cytatem ze Smarzowskiego. Film cieszy się sporym powodzeniem i jest obecnie dostępny na jednym z serwisów VOD. Być może któryś z widzów zechce odwiedzić teatr i obejrzeć występującą w dwóch rolach Izabelę Kunę: u Michalczyka zagrała postać teściowej pana młodego, we *Współczesnym* wciela się w jego matkę.

Czym jest wstyd? Według Arystotelesa „to rodzaj przykrości i niepokoju w związku z naszymi obecnymi, byłymi lub zamierzonymi występkami, które – jak nam się wydaje – prowadzą do naszego zniesławienia”. A także cnotą pełniącą rolę dyscyplinującą, przypominającą wspomniane lustro. Reakcja ludzi na nasz „obraz” jest odbiciem, sprawdzianem; jeśli wypadnie źle, ogarnia nas wstyd. Socjolożka Katarzyna Chajbos, która zbadała, czym jest wstyd w życiu Polaków, wśród naj-

ważniejszych obszarów zawstydzających jej respondentów wymienia kontekst obyczajowy, sytuację materialną i politykę.

Wróćmy do punkt wyjściowego, czyli zerwanego ślubu. Niektórym nowożeńcom *in spe* zdarza się rozpocząć przygotowania nawet na dwa, trzy lata przed ustalonym terminem ceremonii. Czasami jednak do ślubu nie dochodzi – młodzi uświadamiają sobie, że decydują się na coś, od czego nie ma odwrotu lub rezygnują z innych powodów. Wystarczy wpisać w sieć „odstąpić termin wesela”, a pokazują się tysiące ogłoszeń, w których niedoszli państwo młodzi próbują odzyskać wpłacone pieniądze z zadatku. Nie jest to nic nadzwyczajnego. Gorzej, kiedy rezygnacja następuje w dniu uroczystości. Jak się okazuje, takie sytuacje też się zdarzają. Tylko wtedy jest wstyd. A pieniądze przepadają.

U Modzelewskiego na zapleczu sali bankietowej spotykają się rodzice niedoszłych małżonków. Aspekt materialny nie jest najważniejszy, przynajmniej dla rodziców chłopaka, którzy za wszystko zapłacili (poza orkiestrą, ale to w końcu tylko parę tysięcy złotych). Rozpoczyna się rozmowa, której przebieg można łatwo przewidzieć, bo odbywa się według określonego schematu. Początkowe skrzępowanie, próby przeprosin i wyrażania żalu oraz wzrastająca temperatura dyskusji przeradzają się w kłótnię. Alkohol rozwiązuje języki, padają wzajemne oskarżenia, obelgi i wulgaryzmy, następuje eskalacja i dochodzi do bójki. Dalej mamy hitchcockowskie trzęsienie ziemi, po którym napięcie tylko rośnie (przynajmniej powinno). Pozostaje jednak

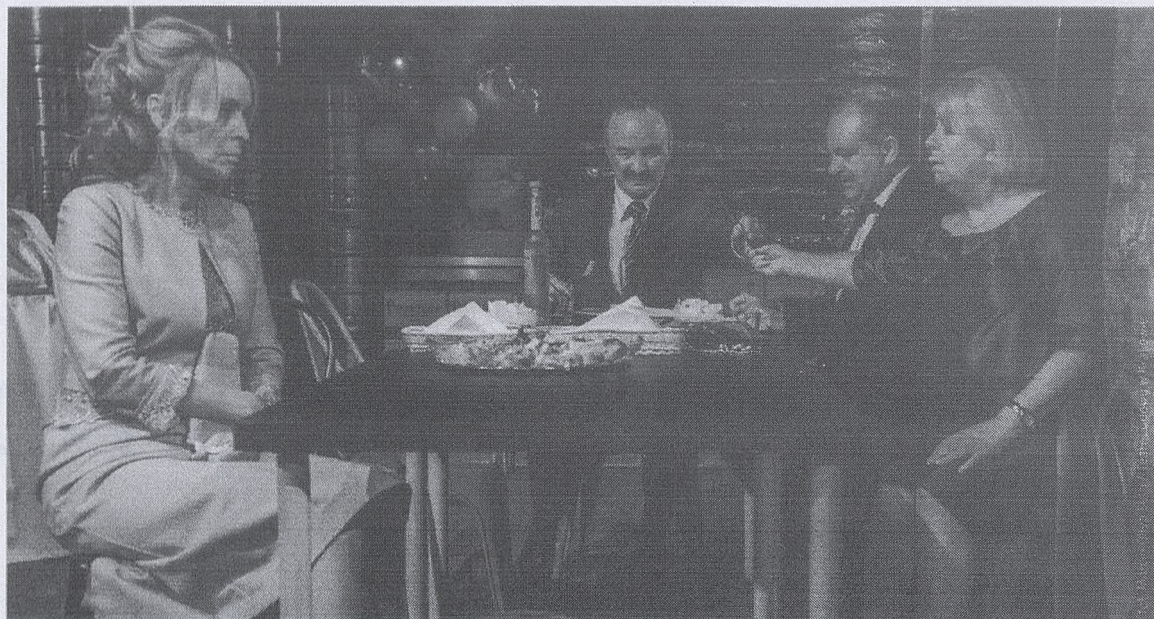
TEATR LUDOWY
W KRAKOWIE

Wstyd
Marka
Modzelewskiego

reżyseria
Małgorzata
Bogajewska
scenografia Joanna
Jaśko-Sroka
opracowanie muzyczne
Weronika Kowalska
oraz zespół muzyczny
w składzie:
Weronika Kowalska
(wokal, skrzypce),
Maciej Salus
(gitara elektryczna),
Marcin Chadys
(gitara basowa),
Piotr Przewoźniak
(perkusja)

premiera
11 grudnia 2021

Scena zbiorowa



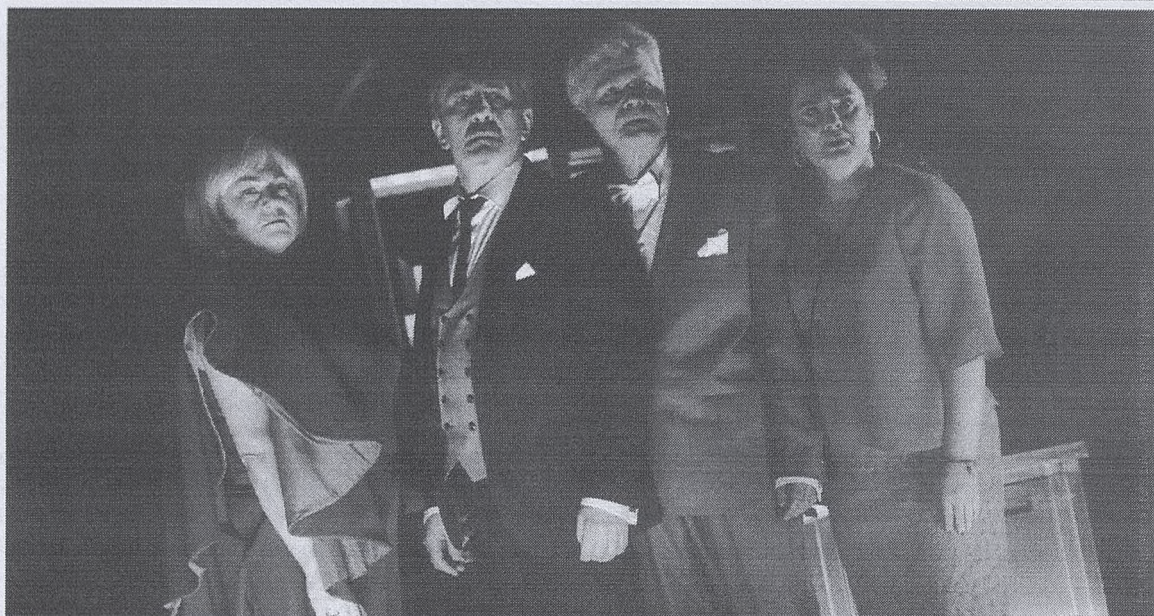
TEATR POWSZECHNY
IM. JANA
KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

Wstyd
Marka
Modzelewskiego

reżyseria
Błażej Peszek
scenografia, kostiumy
Michał Dracz
muzyka
Wojtek Kiwer

premiera
27 listopada 2021

Scena zbiorowa



pytanie: dlaczego pan młody uciekł sprzed ołtarza?

Premiery najnowszych adaptacji *Wstydu* (w radomskim Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego w reżyserii Błażeja Peszka oraz w Teatrze Ludowym w Krakowie w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej) dzieli zaledwie paręnaście dni. Spektakl pokazywany w Radomiu był przygotowywany znacznie wcześniej, niestety, jak to w ostatnim czasie bywa, pandemia pokrzyżowała twórcom plany. Istotnym według mnie elementem, który miał niebagatelny wpływ na kształt obu spektakli, był wybór miejsca realizacji. Teatr Powszechny dysponuje czterema scenami. Błażej Peszek wyreżyserował swoje przedstawienie na Dużej Scenie. Scenograf Michał Dracz zabudował ją profesjonalnym sprzętem gastronomicznym – półki, zlew, wiatraki, kralnica, długi stół, składane krzesła, wszystko

włósnym chromie. W głębi lampa w kształcie błyszczącej kuli, element znany z dyskotekowych sal. Kieliszki i wódka. Zimna, sterylna, przynębiająca wręcz przestrzeń. Mąż i żona (rodzice chłopaka), obecni od początku spektaklu, są od siebie oddaleni, często znajdują się po przeciwnych stronach sceny, co podkreśla ich wzajemne relacje. Uderza nas ledwo maskowana niechęć pomiędzy małżonkami. Dziеляcy ich dystans wydaje się im być na rękę.

Specyficzne usytuowanie Sceny pod Ratuszem Teatru Ludowego okazało się niezamierzonym (chyba) atutem scenograficznym. Aby dojść do sceny, przechodzi się przez działającą salę restauracyjną. I tak widzowie wraz z aktorami znajdują się na zapleczu lokalu, a obok za drzwiami odbywa się prawdziwa konsumpcja. Na scenie również, bo wiem niedoszli teściowie zdejmują z półek

zafoliowane tace i posilają się („żeby się nie zmarnowało”) przygotowanymi przekąskami. Niewielką scenę wypełniają starannie dobrane „akcesoria” weselne (scenografia Joanna Jaśko-Sroka). Oprócz smacznie wyglądającego jedzenia jest jeszcze tort weselny, są balony w kształcie gołąbków, stół i krzesło udrapowane białym płótnem, bukiet weselny zanurzony w wiadrze, kegi, skrzynki z alkoholem, worek ze śmieciami. Są nawet małe „elegancie” pudełka ze słodyczami, które przygotowuje się dla gości w podzięcie za przybycie (z napisem „Dziękujemy – Weronika i Łukasz”). Na podłodze duży biały napis „LOVE” ze światełkami. Panuje pewien nieład, ale i swojskość.

Błażej Peszek postanowił nieco odejść od realizmu tekstu Modzelewskiego i pobawić się formą, co niestety okazało się nie do końca dobrym pomysłem. Pierwsza scena u autora

to próba dodzwonienia się rodziców do syna i zarysowanie sytuacji wyjściowej. U Peszka, zanim otrzymamy ekspozycję, mamy niekończącą się zabawę z papierosami, kiedy zdegenerowana żona (Małgorzata – Izabela Brejtkop) chce zapalić, a mąż (Andrzej – Jarosław Rabenda) najpierw jej odmawia, potem podaje papierosa, ale w ostatnim momencie go zabiera, i tak dalej, a my nie wiemy, co się stało. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że są parą z długoletnim stażem, a te sztuczki to rodzaj odgrywania się za wszystkie błędy i przewiny. Potem są jeszcze inne mniej lub bardziej udane pomysły wariantów zabaw weselnych: z długopisem na sznurku, akcentowania imienia Weronika (na drugą bądź trzecią sylabę od końca), upiornego korowodu tanecznego.

Szkoda też, że radomscy aktorzy przerysowują swoje role. Oprócz oczywistych sytuacji, kiedy puszcza im nerwy, niepotrzebnie wybuchają co chwila wściekłością, wyrzaskując swoje kwestie i kopiąc na przykład z całej siły stojące krzesła. Władcza i inteligentna Małgorzata, nieznosząca nikogo poza własnym synem, powinna jednak panować nad sobą (poza określonymi momentami wynikającymi z tekstu). Nawet Andrzej Jarosława Rabendy, najlepszy z obsady, usiłujący zachować stoicki spokój, też traci go zbyt często. Wanda Joanny Jędrejek miewa zabawne momenty, zwłaszcza na początku, kiedy pojawia się z zaciętą twarzą czy w oniemieniu, a w dalszej części jako pijąca wódkę „ofiara incydentu”, ale i ona zachowuje się groteskowo. Dodajmy jeszcze liczne wulgaryzmy (które są w tekście, ale chyba w mniejszej liczbie niż w radomskim spektaklu), na które część widowni reaguje z entuzjazmem. Po spektaklu udało mi się usłyszeć opinie dwojga widzów, którym spektakl bardzo się podobał z powodu jego „realności”.

W Teatrze Ludowym zdegenerowani rodzice (Małgorzata Kochan i Tadeusz Łomnicki) wydają się na pozór całkiem zgodną parą. Jest między nimi porozumienie, nawet pewien rodzaj czułości, dopiero w trakcie rozwoju wydarzeń wychodzą wzajemne pretensje i skrywane żale. Małgorzata przyzwyczajona do rządzenia, zręcznie manipulująca innymi, w stosunku do syna przybiera płacziwo-jęklawy ton. Frazę „zawsze traktowałam ją jak córkę” będzie parokrotnie powtarzać, raz jako żart, którym może rozbawić własnego męża, kiedy jest już podpiła, potem jako rodzaj tarczy czy też usprawiedliwienia przed rodzicami dziewczyny. Andrzej jest człowiekiem trzeźwo

myślącym, który radzi sobie z żoną oraz jej matką za pomocą ironicznych uszczypliwości. Tadeusz (Piotr Piliński) to tak zwany swój chłop, próbujący załagodzić sytuację i zaklinający rzeczywistość przy pomocy „dogadajmy się”. Wanda (Katarzyna Tlałka) pojawia się ze łzami w oczach, zdruzgotana z powodu nieszczęścia córki, onieśmieszona względem gospodarzy. Długo milczy, dopiero dzięki alkoholowi odzyskuje animusz, broniąc jak lwica swojego dziecka. Tak zresztą, jak i Małgorzata, bowiem to kobiety grają pierwsze skrzypce, i biada temu, kto stanie w szranki z matką, która uważa, że jej dziecku dzieje się krzywda.

Przedstawienie z Teatru Ludowego ma świetne tempo, jest bardzo dobrze zagrane przez wszystkich aktorów. Małgorzata Bogajewska zgrabnie zaadaptowała tekst (brawa za krakowskie akcenty). Trzeba też docenić kostiumy – tak zwana weselna moda jest dosyć specyficzna, tymczasem różnica w stroju

zdradzać szczegółów). Podobnie jest w przypadku różnic ekonomicznych („nie mogliśmy tyle dać Weronice, co wy Łukaszowi” oraz „dorośli tylko ten, który kombinował”). Politycznym odniesieniem staje się skarga Wandy: „Jeszcze mi powie, na kogo głosować?”. Czy rodzice chłopaka powinni się wstydzić za zachowanie syna? Czy może powinni wstydzić się, że poculi ulgę, że do ślubu jednak nie doszło? Czy powinni odczuwać wstyd względem siebie i swoich bliskich za to, co im zrobili? I wreszcie: za pogardę, którą odczuwają w stosunku do rodziców dziewczyny, a także do niej samej?

Widz łatwo może odnaleźć się w sytuacji bohaterów *Wstydu* – z różnych powodów może ona być mu bliska, albo przynajmniej znajoma. Większość dorosłych osób uczestniczyła we własnym bądź czyimś ślubie, troszczyła się o dobro swoich dzieci, była świadkiem kłótni spowodowanej nadmierną ilością alkoholu oraz napotkała w swoim

Przedstawienie z Teatru Ludowego ma świetne tempo, jest bardzo dobrze zagrane przez wszystkich aktorów. Małgorzata Bogajewska zgrabnie zaadaptowała tekst – brawa za krakowskie akcenty.

między parą z miasta a parą z prowincji nie jest karykaturalna. W tle słychać stłumioną muzykę, stanowiącą dowcipny komentarz odnoszący się do wydarzeń rozgrywających się na scenie – począwszy od aranżacji *I'm so Excited* The Pointer Sisters do *Only You* Elvisa Presleya. Po wszystkich zwrotach akcji powraca jednak pytanie, co naprawdę się wydarzyło, że ślub został zerwany. Tego do końca się nie dowiemy: do konfrontacji z młodymi nie dojdzie. Poznamy tylko fragmenty, a może warianty prawdy, dzięki wypowiedzi jednej z matek, listu syna, wersji przekazanej przez siostrę dziewczyny. A przecież „prawda zawsze zwycięża i nawet nasz papież tak mówił”.

Kto zatem jest winny, i komu powinno być wstyd? Przywoływany wcześniej socjologiczny kontekst obyczajowości wybrzmiewa w sztuce najsilniej. Dla rodziców dziewczyny największym upokorzeniem jest nieszczęście córki spowodowane odwołanym ślubem („to wstyd na całe życie”). Jednocześnie normy obyczajowe okazują się przydatnym narzędziem zawstydzania rodziców chłopaka (nie będę

najbliższym otoczeniu ludzi o diametralnie różnych poglądach. Są oczywiście jeszcze skandale, które wydarzają się wszędzie, choć prawdę mówiąc, te w sztuce niebezpiecznie przypominają rewelacje występujące w telewizyjnych tasiecach.

Czy rodzice narzeczonych są w stanie porozumieć się? Przecież dzieli ich wszystko: wykształcenie, pozycja społeczna, status materialny, światopogląd. Jedyny temat, na który mogą rozmawiać, nie skacząc sobie przy tym do oczu, to pogoda (która w dniu ślubu jest „jak drut” i „lepiej nie można sobie wymarzyć”). Początkowa sympatia, którą mógł odczuwać widz w stosunku do rodziców Łukasza, zaczyna maleć, kiedy na jaw wychodzą kolejne tajemnice rodzinne. Rodzice Weroniki wcale nie są lepsi w swoim dochodzeniu „sprawiedliwości”. Mimo komediowych akcentów diagnoza zaprezentowana w obu przedstawieniach jest dosyć przykra. Te dwa odrębne i skompromitowane światy zawsze będą istniały obok siebie, bez szansy na porozumienie. Nasze światy. Taka jest prawda. ■

PO PREMIERZE

1/ *Wstyd* / Teatr Ludowy w Krakowie /s. 56/

Przełom roku przyniósł kilka premier na podstawie dramatów Marka Modzelewskiego. To, jak zwykle u tego autora, kameralne historie odsłaniające z biegiem akcji i narastających emocji ukryte zaszłości, problemy, kompleksy. Teatr Współczesny w Warszawie, po nagradzanym *Wstydzie*, tym razem wystawił *Kto chce być Żydem?*, także w reżyserii Wojciecha Malajkata. Jak pisze Agata Tomaszewska, to spektakl o antysemitkich resentymentach i o nieświadomym, wypartym poczuciu winy związanym z Zagładą. Dwie sceny – Teatr Ludowy w Krakowie i Teatr Powszechny w Radomiu – sięgnęły z kolei po *Wstyd*. W tym zestawieniu, jak przekonuje Justyna Landorf, szala wagi przechyliła się na stronę spektaklu Małgorzaty Bogajewskiej, a to za sprawą aktorstwa, przestrzeni, lokalnych niuansów. Pod koniec roku miała też swoją premierę *Niepamięć* w reżyserii Piotra Ratajczaka (koprodukcja łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza i warszawskiego Garnizonu Sztuki). Zdaniem Joanny Królikowskiej to spektakl o pamięci i próbach manipulacji nią, o perfidnej grze między ludźmi, którzy niegdyś byli ze sobą związani.

Katarzyna Waligóra opisuje najnowszą premierę Agnieszki Glińskiej w Narodowym Starym Teatrze. Choć *Trąbka do słuchania* jest bardzo dobrze zagrana, to nie wykorzystuje potencjału ukrytego w powieści Carrington, pomija jej ważne aspekty i pozostawia widza z niedosytem.

We Wrocławskim Teatrze Współczesnym Marek Fiedor zrealizował spektakl *Wyszedł z domu. Tak zwana komedia*. Według Henryka Mazurkiewicza reżyser nie znalazł powodu, dla którego ponownie wystawia ten dramat. Mimo dobrej roli Ziny Kerste jako Ewy sztuka Różewicza brzmi anachronicznie.

W Teatrze Miejskim w Gdyni miała miejsce premiera *Snu nocy letniej*. Rafał Szumski poprzez tekst Szekspira chciał wypowiedzieć się na temat przemocy wobec kobiet i poddać krytyce męskocentryczny świat. Jak przekonuje Łukasz Rudziński, nie udało się jednak nakreślić czytelnej i spójnej artystycznej wizji.

Szymon Kazimierczak omawia najnowszą premierę Teatru Rampa rozpoczynającą dyrektorską działalność Michała Walczaka. *Grand Musical Hotel* to wieloaspektowa satyra społeczno-polityczna, fantazja o miejscu, które, jak pisze recenzent, staje się wyspą wytchnienia na morzu frustracji.

Dział kończy monodram studenta AT Ignacego Martusewicz powstały pod opieką Krzysztofa Majchrzaka. *O czym myślą psy?* to zdaniem Łukasza Maciejewskiego spektakl wyzbyty odniesień do współczesności i polityki, a skupiony na człowieku: jego marzeniach i niespełnieniach.



Dziennik Polski
 Kraków
 25-05-22
 DZ. / Nr 120

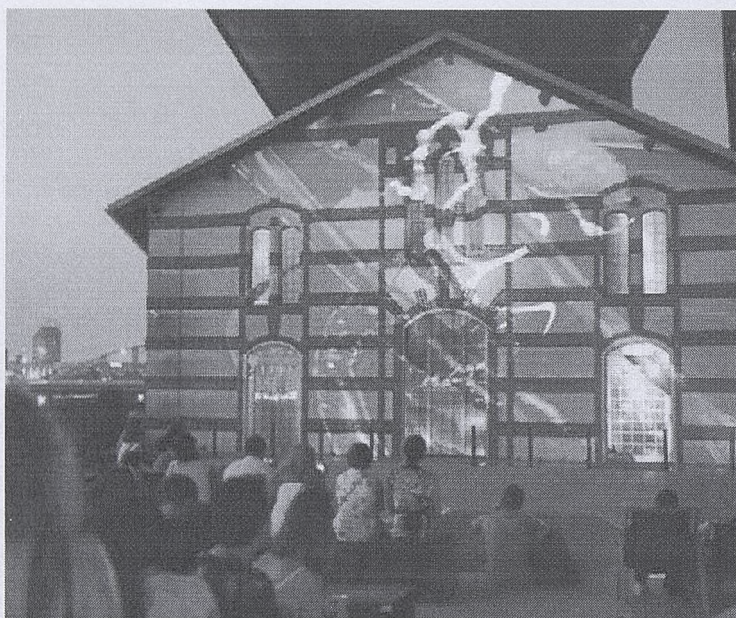
Noc Teatrów. Kraków znów stanie się wielką sceną teatralną

Anna Piątkowska
 anna.piatkowska@polskapress.pl

62 spektakle i wydarzenia teatralne, w tym dziewięć przedstawień plenerowych – z 11 na 12 czerwca Kraków po raz piętnasty stanie się wielką sceną teatralną.

W nocy z 11 na 12 czerwca w Krakowie będzie królował teatr. Widzowie będą mieli okazję zobaczyć najciekawsze spektakle teatralne sezonu, spotkać się z aktorami, a także zajrzeć za teatralną kurtynę. Tej nocy w Krakowie po raz 15. odbędzie się Noc Teatrów. Spektakle prezentowane będą nie tylko na teatralnych deskach, dla plenerowych przedstawień sceną staną się najpiękniejsze krakowskie plenery: Rynek Główny, dziedzińce i podwórka, a nawet witryny lokali usługowych przy ul. Nadwiślańskiej. Spektakłom będą towarzyszyły multimedialne prezentacje.

- Poza ofertą najbardziej znanych czy „klasycznych” teatrów, propozycje na czerwcową noc przygotowały także m.in. teatry ciała, ruchu i tańca, teatry plenerowe i uliczne, kabarety, teatry muzyczne i wiele innych. Ołbrzymie zainteresowanie spektaklami świadczy o tym, że formy organizacyjne teatrów nie mają żadnego znaczenia dla widzów, bo teatr dzieli się na dobry i zły, a krakowskie teatry należą do najlepszych w Polsce! – mówi Katarzyna Olesiak, dyrektorka



FOT. ANDRZEJ BANAS

W czerwcu w Krakowie odbędzie się piętnasta edycja Nocny Teatrów

Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK.

Teatr Bagatela zaprosi widzów na spektakl „Henryk Sienkiewicz. Greatest Hits” w reż. Krzysztofa Materny oraz recital Kamili Klimczak „Piosenki od Nowa. Kamila Klimczak”.

Na scenie Teatru Ludowego zaprezentowane zostaną dwa spektakle – na Dużej Scenie Teatru można będzie zobaczyć „Boską” w reż. Roberta Talarczyka, natomiast na Scenie Pod Ratuszem „Wstyd” w reż. Małgorzaty Bogajewskiej.

Teatr Łaźnia Nowa wystawi spektakl „Tajemniczy Ogród” (reż. Tomasz Fryzeł) i zaprosi do Nocnego Teatralnego Ogródu

Łaźni na ognisko i rozmowy z twórcami spektaklu.

Z myślą o najmłodszych Teatr „Groteska” zaprezentuje bajkę „Kot w butach” (reż. Robert Jarosz).

Krakowska Scena Teatr STU zaprasza na opowiadający o przyjaźni Stanisława Lema i Ewy Lipskiej spektakl „L do L”. Podczas Nocy Teatrów STU planuje także upamiętnienie Jerzego Treli – zmarłego 15 maja wybitnego aktora przez lata związanego z tą sceną. Teatr przygotował specjalną projekcję spektaklu „Wielkie monologi” w reż. Krzysztofa Jasińskiego – na nagraniach zobaczymy Jerzego Trele, usłyszymy też utwory

opracowane przez Zbigniewa Preisnera.

Na Dużej Scenie Starego Teatru zostanie zaprezentowane przedstawienie „Marzenia polskie/Les reves polonais” w reż. Jędrzeja Piaskowskiego.

W Teatrze im. Juliusza Słowackiego widzowie będą mogli zobaczyć spektakl „Ludwiczek” w reż. Daniela Malchara, a na scenie MOS „Dantona” w reż. Radka Stępnia.

Akademia Sztuk Teatralnych zaprosi na przedstawienie „Cześć... Jestem Sara” (reż. Tomasz Wysocki) – spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego.

Na scenie teatru KTO widzowie będą mogli zobaczyć „Serenę – traktat o samogłoskach” w reż. Katarzyny Anny Małachowskiej.

Największa i najpiękniejsza krakowska scena uliczna, zlokalizowana na Rynku Głównym, będzie gościł Krakowski Teatr Uliczny ze spektaklem „Kamieniny”, Scenę Kalejdoskop z przedstawieniem „Smolarze” oraz Teatr Nikoli z „Księżycową drogą”. Późnym wieczorem scena rozbrzysnie przedstawieniem ogniowym pt. „Oddech Orientu w wykonaniu Teatru Ognia Mandragora.

Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny, ale na większość spektakli obowiązują wejściówki, które będzie można odbierać od 8 czerwca w siedzibach poszczególnych teatrów. Szczegóły: krakowskienoce.pl. ©P

Marta Gruszecka

NOC TEATRÓW

O tym, że krakowscy widzowie kochają teatr, nie trzeba nikogo przekonywać. Kiedy władza odbiera jednemu z nich dyrektora, wychodzą na ulice i głośno protestują w obronie sztuki. Sobotniej nocy też wyjdą, ale na szczęście wyłącznie po to, by świętować Krakowską Noc Teatrów.

Kultowa Noc Teatrów jest czwartą z Krakowskich Nocy. I jakże zasłużoną! W mieście działa kilkadziesiąt oryginalnych scen, na których powstają spektakle, o których mówi się w Polsce i na świecie. Kraków ma prestiżowe festiwale teatralne, tj. m.in. Boska Komedia i Mała Boska Komedia, Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych ULICA czy Materia Prima.

Własną noc teatru mają od 2007 roku. Kraków staje się wtedy wielką estradą podzieloną na małe sceny w różnych zakątkach miasta. Widzowie nadrabiają niedawne premiery, ale też mogą spotkać się z aktorami i ludźmi teatru lub zwiedzić niedostępne na co dzień teatralne zakamarki. Na wędrowną po budynku teatru zapraszał m.in. Stary Teatr i MICET oraz Teatr im. Słowackiego, który zresztą nocne zwiedzanie „Zagubieni w teatrze” wpisał do repertuaru na stałe.

Co ciekawe, kultowa Noc Teatrów odbyła się nawet w 2020 roku, a zatem wtedy, kiedy teatry były zamknięte przez pandemię. Krakowscy artyści przygotowali dostępny na Play Kraków repertuar online, czym stęsknionej publiczności dali namiastkę obcowania ze sztuką. Rok później ekran nie był już potrzebny – aktorzy wyszli na sceny, również te plenerowe, a widzowie mogli oglądać ich na żywo. – Jesteśmy przekonani, że wzruszenia i energia, którą widzowie mogą czerpać ze spektakli i widowisk, bez bariery w postaci ekranu czy monitora, są jedyne w swoim rodzaju. Bezpośredni kontakt ze sztuką wyzwala wyjątkowe emocje i wrażenia – podkreśla Katarzyna Olesiak, dyrektorka Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK.

Ognisko w „Tajemniczym ogrodzie”

Przed miłośnikami teatru piętnasta edycja imprezy. W Nocy Teatrów 2022 weźmie udział 11 teatrów instytucjonalnych (Narodowy Stary Teatr, Teatr im. Słowackiego, Teatr Ludowy, Teatr Bagatela, Teatr Groteska, Teatr Łąźnia Nowa, Teatr KTO, Scena STU, Opera Krakowska, AST w Krakowie i Krakowska Opera Kameralna) oraz ponad 30 nieinstytucjonalnych (m.in. Teatr Nowy Proxima).



• Teatr Nowy Proxima, „NaXuj. Rzecz o Prezydencie Zelen-skim”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

SOBOTA

Życie sceny w 62 spektaklach

ma. Teatr Barakah i Teatr Loch Camelot). Zobaczymy aż 62 spektakle. Z pewnością warto zajrzeć do Teatru Łąźnia Nowa – nowohucka scena zaplanowała na tę noc premierę „Tajemniczego ogrodu” na podstawie książki Frances Hodgson Burnett w reżyserii Tomasza Fryzela.

– Zapisany w powieści ogród staje się punktem wyjścia do opowieści o osobach, roślinach, zwierzętach i innych, niemających swojej precyzyjnej nazwy zjawiskach (jak ruchy powietrza, zachody słońca, światło i cień) oraz o zachodzących pomiędzy nimi relacjach. To opowieść o tym, jak elementy przyrody i krajobrazu doświadczać się nawzajem i jak człowiek może pełniej i bardziej świadomie wchodzić w relacje z pejzażem i ekosystemem, którego jest częścią – wyjaśnia reżyser. Po spektaklu twórcy zapraszają do teatralnego ogrodu na ognisko. W rolach głównych: Kinga Bobkowska, Maria Witkowska i Adam Borysowicz.

Wielkie monologi

Wzruszający moment czeka widzów Krakowskiego Teatru Scena STU. Artyści zapraszają na projekcję „Wielkich monologów”, spektaklu w wykonaniu niedawno zmarłego Jerzego Trela (godz. 21) z muzyką Zbigniewa Preisnera. Wcześniej zespół STU zagra sztukę „L do L” w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego, która powstała na 100. roczni-

cę urodzin Stanisława Lema. W rolach głównych: Beata Rybotycka (Ewa Lipska), Olaf Lubaszenko (Stanisław Lem) i Konrad Mastyło (przy fortepianie).

O prezydencie Zelen-skim

Teatr Nowy Proxima jutro pęknie w szwach – bohaterem Nocy Teatrów przy Krakowskiej 41 będzie Wołodymyr Zelenski, prezydent Ukrainy. Spektakl „NaXuj. Rzecz o prezydencie Zelen-skim” autorstwa Ziemowita Szczepka w reżyserii Piotra Siekluckiego to pierwsza na polskiej, a nawet światowej, sce-

nie teatralna biografia najsłynniejszego obecnie przywódcy. Oczywiście, jak to w sztukach duetu Szczepka – Sieklucki bywa, opowieść o Zelen-skim jest nieprzewidywalna. Prezydent Ukrainy klnie jak szewc, tańczy balet, przepędza w siną dal Putina i jego sobowtórów, a w wolnych chwilach licytuje się z upiorem Kijowa, które miasto Ukrainy jest najbardziej ukraińskie. Spektakl, którym Teatr Nowy Proxima tak bardzo trafił w swój czas, konieczne trzeba zobaczyć (godz. 16, Krakowska 41). Artyści zapraszają też na „Muzeum. Lekcję historii Jacka Kaczmarskiego” w reżyserii Janusza Marchwińskiego (godz. 20).

Do Starego, Ludowego czy Bagateli?

Na co jeszcze można się wybrać? Narodowy Stary Teatr zaprasza widzów na „Marzenia polskie/Les rêves polonaise” w reżyserii Jędrzeja Piaskowskiego, spektakl z popisową rolą Michała Majnicha, który miał premierę w kwietniu, oraz „Czartorską. Artefakty” Miry Mańki. W Teatrze Bagatela obejrzymy dwie sztuki jej dyrektora artystycznego, Krzysztofa Materny („Bagatela śpiewa” i „Piosenki odNowa. Kamila Klimczak”), Teatr Groteska zaprasza na „Kota w butach” w reż. Roberta Jarosza, „Dzienniki gwiazdowe” w reż. Adolfa Weltschka i one man show „Czesław Jakubiec solo”, a Teatr Ludowy na intymny

„Wstyd” w reż. Małgorzaty Bogajewskiej i boską „Boską” w reż. Roberta Talarczyka. W nowym domu Teatru KTO zobaczymy „Serenę – traktat o samogłoskach”, instalację teatralną inspirowaną „Małą syrenką” i osobistymi doświadczeniami reżyserki Joanny Braun, w Teatrze Słowackiego zabawnego „Ludwiczka” Daniela Malchara i „Dantona” Radka Stepnia, zaś w Teatrze Barakah teatralną adaptację kultowego filmu Larsa von Triera „Przelamując fale” w reżyserii Any Nowickiej.

Taniec i moda

Balet Dworski Cracovia Danza połączy siły z aktorami z Trupy Komedianty. Artyści zapraszają na spektakl „Pan Moliere prosi do tarisa” w reżyserii Romany Agnel (Centrum Sztuki Współczesnej Solvay, godz. 17). Opera Krakowska przygotowała z kolei pokaz mody „Opera na wybiegu” z choreografią Wioletty Maciejewskiej w reżyserii Bożeny Pędziwiatr rozpocznie się o godz. 21 (Lubicz 48).

w plenerze

Teatry wyjdą też na ulice – największa scena będzie zlokalizowana na Rynku Głównym. W sercu Krakowa wystąpi Krakowski Teatr Uliczny ze spektaklem „Kamieniny”, Teatr Nikoli z „Księżycową drogą” oraz Scena Kaledoniskop ze sztuką „Smolarze”. Wielki finał to przedstawienie z wykorzystaniem ognia – Teatr Ognia Mandragora zaprezentuje spektakl „Oddech Orientu”.

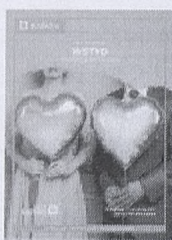
Nagroda Wypiańskiego

Od jedenastu lat Noc Teatrów towarzyszy wręczeniu Nagrody Teatralnej im. Stanisława Wyspiańskiego ustanowionej przez Radę Miasta Krakowa. Jury przyznaje ją za szczególne osiągnięcia lub wydarzenia w dziedzinie teatru w minionym sezonie. W 2021 roku nagroda trafiła do Piotra Siekluckiego, dyrektora, reżysera i aktora Teatru Nowego Proxima, którego kapituła wyróżniła za realizację programu Teatr Nowego Widza, czyli spektakle dla najmłodszej publiczności: „Króla Maciusia Pierwszego” i „Było sobie życie”. Nominację można było zgłaszać do 30 kwietnia. Kto otrzyma to prestiżowe wyróżnienie i sporą kwotę (50 tys. zł dla zespołu, 30 tys. zł indywidualnie), dowiemy się 11 czerwca.■

→ Na 15. Noc Teatrów Miasto Kraków zaprasza 11 czerwca (sobota). Wstęp na spektakle jest bezpłatny, lecz na większość z nich obowiązują nieodpłatne wejściówki. Szczegóły odbioru na stronie krakowskiencoen.pl.

Jestem przekonana, że wzruszenia i energia, którą widzowie mogą czerpać ze spektakli i widowisk, bez bariery w postaci ekranu czy monitora, są jedyne w swoim rodzaju. Bezpośredni kontakt ze sztuką wyzwala wyjątkowe emocje i wrażenia

KATARZYNA OLESIAK
dyrektorka Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK



Monika Morusiewicz

Dziennik Teatralny Kralów

20 VI 2022

Migający napis „LOVE”

„Wstyd” - reż. Małgorzata Bogajewska - Teatr Ludowy w Krakowie

„Wstyd” jest sprzeczny, komiczny, z goryczą. Udało się w nim zawrzeć odpowiedzi na to, co nas ogranicza i wywołuje nieznośną presję. W spektaklu wstyd jest przedstawiony wielopoziomowo – jako problem psychologiczny, materialny i społeczny. Bo czy może być coś bardziej pięknego od spojrzeń i komentarzy, pojawiających się po odwołanym ślubie?

„Wstyd” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej bazuje na sztuce Marka Modzelewskiego. Ten wdzięczny tekst był adaptowany na potrzeby filmu („Teściowie” w reżyserii Jakuba Michalczuka, 2021) i wystawiany na deskach teatrów (Teatr Współczesny w Warszawie, 2019 czy Teatr Powszechny w Radomiu, 2021), ponieważ zawiera w sobie mieszankę humoru, pozorów i zakłamania. Modzelewski szczegółowo analizuje jeden z najważniejszych momentów w życiu – ślub i wesele, podczas których członkowie rodziny obserwują i wydają werdykt.

Modzelewski opisał sytuację, gdy ceremonia się nie odbywa, a narzeczeni rozstają się tuż przed kościołem. Zebrana rodzina, wpłacone zaliczki i stygnące jedzenie na stołach to jedynie początek problemów, które rodzice państwa młodych starają się ukryć pod warstwą fałszywych uśmiechów, zaprzeczania i udawanych grzeczności. Za tą fasadą skrywane są napięcia, gniew i niezadowolenie. Jednak, przymus, „byleby było jak u innych”, „byleby niczego nie pokazać” zmusza do gry pozorów. Modzelewskiemu udało się odwzorować mnogość stanów emocjonalnych: nie tylko wstyd, poczucie wyższości rodziców pana młodego względem rodziców panny młodej i małostkowość tych drugich, ale także poczucie osamotnienia i braku szczęścia w wieloletnim związku. Wraz z rozwojem akcji poznajemy kolejne wątki tej historii – chociaż są przedstawione w sposób żartobliwy, to osnuwa je lekka gorycz, że mimo wszystko jest to, co jest.

Tekst Modzelewskiego, który jest najważniejszą częścią spektaklu, opiera się na kontrastach, wprowadzających do „Wstydu” dynamizm i nieprzewidywalność. Pierwsza sprzeczność dotyczy różnic społecznych – rodzice panny młodej są mniej sytuowani od rodziców pana młodego. Małgorzata (Małgorzata Kochan) i Andrzej (Tadeusz Łomnicki) tylko z pozoru nie podkreślają swojego statusu, bo podskórnie czują się lepsi – różnią się od rodziców Weroniki wyglądem i podejściem do życia. Wanda (Katarzyna Tlałka) i Tadeusz (Piotr Pilitowski) akceptują taką sytuację do momentu kryzysu – wstydu, który spadł na ich córkę z powodu odwołanego ślubu. Wtedy ich wszystkie urazy wpływają na powierzchnię i nagromadzoną przez lata złość kierują w stronę rodziców Łukasza. W szczególności Wanda smakuje tę chwilę triumfu.

Kolejny kontrast zauważalny jest w ocenie zerwanych zaręczyn. Punkt widzenia zależy od osobowości bohaterów, również stworzonych na zasadzie inności, sprzeczności. Ojciec pana młodego jest zabawny i ironiczny, dlatego stara się zdystansować od zachowania syna. Tadeusz Łomnicki zbudował bohatera, którego charakter jest uniwersalny (co także dotyczy innych postaci ze „Wstydu” – są z krwi i kości; ich sobowtóry spotyka się na co dzień). Andrzej zdaje się nie przejmować zaistniałą sytuacją i dzieli się z otoczeniem kolejną porcją żartów. Wspólnie z żoną bronią syna, a nawet cieszą się z odwołanego ślubu; dlatego bawią się w półprawdy i sztuczne uśmiechy.

Małgorzata przepływa też pomiędzy różnymi stanami: raz jest opanowaną panią ordynator, raz kobietą-niewinnym dzieckiem udającą pozory, raz emocjonalną i nadopiekuńczą matką, a raz kimś poza – w takich momentach jest do bólu prawdziwa i mówi wprost, co myśli. Kochan stworzyła złożoną i ciekawą bohaterkę. Jej mimika, reaktywne spojrzenia, szybkość zmiany emocji na twarzy, które dostosowują się do sytuacji, sprawia, że Małgorzata jest jeszcze bardziej barwna i ludzka, i tym samym bliższa rzeczywistości. Umiejętności aktorki i jej połączenie z graną postacią widać nawet w mało znaczących scenach: kiedy wie, że jest fałszywa, ale dramatycznie krzyczy o niedoszłej synowej: „Traktowałam ją jak córkę!” czy próbuje bezgłośnie przejść, żeby nie zwrócić na siebie uwagi zebranych lub stara się niezauważalnie przysiąc do matki panny młodej i jednocześnie bacznie obserwuje jej reakcję.

Na drugim biegunie znajdują się Wanda i Tadeusz, którzy, w przeciwieństwie do drugiej pary, nie kryją swoich uczuć. Tłaska jest chodzącym urażeniem, broniącym honoru córki i oceniającym Łukasza oraz jego rodzinę. W rozmocjonowaniu mówi prawdę i żąda zadośćuczynienia. Inaczej przedstawiony jest jej mąż: pocziwy i szczerzy, zastanawiający się, jak można jeszcze przekonać narzeczonych do ślubu. Piotr Pilitowski za pomocą nieco pijackich ruchów, powolnego i pełnego namysłu sposobu mówienia (żeby dobrać właściwe słowa) stworzył prostego i dobrodusznego człowieka. Pilitowski w oczach zawarł historię swojego bohatera – jego wzrok jest nieobecny, przykryty mgłą, a zarazem świdrujący; świadczący zarówno o nadużywaniu alkoholu, jak i zmęczeniu ciężką pracą, wykonywaną przez całe życie.

Kontrast pojawiający się pomiędzy postaciami oraz łącząca ich historia samoistnie budują akcję „Wstydu”. Bodziec w postaci odwołanego ślubu nakręca kolejne wydarzenia i rozświetla tajemnice. Siła spektaklu tkwi w sprzeczności i dobrym stworzeniu portretów bohaterów. Czterej aktorzy są soczewką, w której skupiają się nadzieje, niepokoje oraz frustracje związane z feralnym weselem; są oni narratorami dla rozbudowanego świata: dla niedoszłej pary młodej, licznie zebranych gości weselnych czy sytuacji z przeszłości. Małgorzata, Andrzej, Tadeusz i Wanda celnymi uwagami i dynamicznymi dialogami, wprowadzają widzów w tworzony przez siebie świat. Nie brakuje im w tym humoru, ponieważ sceny, w których ujawniane są zakłamanie i prawdziwe intencje, wprowadzają dystans. Groteskowe zarzuty panny młodej, konflikt dwóch matek, wzajemne obwinianie się oraz nawiązywanie do lokalności (Skawiny) zmiękcza wydźwięk opowieści, w której bohaterowie są mimo wszystko gorzko uwięzieni.

Znaczenie aktorów i ich sprawczość podkreśla również scenografia. Akcja „Wstydu” dzieje się na zapleczu sali bankietowej (co jest też nawiązaniem do sceny Teatru Ludowego, znajdującej się w piwnicach Ratusza na Rynku Głównym, tuż przy restauracji). We „Wstydzie” dekoracja jest odwzorowaniem zaplecza sali weselnej – składają się na nią metalowe półki z jedzeniem, skrzynki z alkoholem, balony, stół, krzesła i na wpółleżący napis „Love”...

7

POLSKA Kurier Lubelski
Lublin
20-06-22
DZ. / Nr 117

ZAMOŚĆ

Rusza Zamojskie Lato Teatralne

Święto miłośników teatru zapowiada się okazale. Zamojskie Lato Teatralne ruszy w sobotę (25 czerwca). W programie wiele spektakli dla widzów dorosłych i dzieci. Nie zabraknie także wydarzeń towarzyszących. Będą to głównie etiudy teatralne w wykonaniu „amatorów-entuzjastów”. Miłośnicy teatru zbiorą się w sobotę na Rynku Wodnym. Tam o godz. 13 wystąpi kijowski Teatr Uliczny Highlights. Zobaczymy widowisko „Wesoła bajka o smutnej królownie”. O godz. 21.30 na Rynku Wielkim aktorzy tego teatru wystąpią wraz kolegami z lwowskiego Teatru Vuala. Zaplanowano wówczas widowisko „Przystanek Klaunada”. Początek godz. 21.30. W niedzielę (26 czerwca, godz. 21.30) na Rynku Wielkim wystąpi Teatr Biuro Podróży z Poznania ze spektaklem „Eurydyka”, a 30 czerwca w Zamojskim Domu Kultury zobaczymy przedsta-

wienie „Wstyd” w wykonaniu Teatru Ludowego w Krakowie (początek godz. 19). A to dopiero początek. Podczas Zamojskiego Lata Teatralnego zobaczymy także znakomite spektakle Och-Teatru w Warszawie, warszawskiego Teatru Pijana Sypialnia czy Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Na zakończenie (10 lipca na Rynku Wielkim, godz. 21.30) zaprezentuje się natomiast litewski Klaipeda Castle Theatre z widowiskiem Versalio Soda. Zaplanowano także kilka spektakli w wykonaniu amatorskich grup teatralnych. Patronat nad przedsięwzięciem objęli: Beata Ścibakówna, Jan Englert oraz Andrzej Wnuk, prezydent Zamościa. Szczegółowy program ZLT jest dostępny na stronie internetowej zamojskiego magistratu (<http://www.zamosc.pl>) lub Zamojskiego Domu Kultury (<http://zdk.zamosc.pl>). BN

Kultura

47 ZLT: "Wstyd" po polsku

20:04, 05.07.2022 | MT



1

REKLAMA

Ślub się nie odbył. Pan młody uciekł przed kościoła. Doskonały spektakl na postawie dramatu „Wstyd” Marka Modzelewskiego, traktującego o utraconych nadziejach rodziców związanych ze ślubem dzieci zaprezentował Teatr Ludowy w Krakowie (30.06.)

Zanim jednak widzowie mogli poznać losy bohaterów spektaklu, a tak naprawdę ich reakcje i postawy po niespodziewanym odwołaniu ślubu, odbyła się piękna ceremonia.

- Zamojskie Lato Teatralne nie jest przedsięwzięciem konkursowym. Odbywa się plebiscyt na najlepszy spektakl, organizowany przez Zamojski Dom Kultury od 1985 roku. Teatr, który zostaje wybrany otrzymuje „Buławę Hetmańską” i zaproszenie do otwarcia następnej edycji festiwalu. Ale w życiu bywa różnie, tak też jest w tym roku. Laureat „Buławy Hetmańskiej” nie rozpoczął Festiwalu, ale jest dzisiaj z nami. Widzowie Zamojskiego Lata Teatralnego wiedzą, że Nagrodę Publiczności za 2021 rok otrzymał Teatr Ludowy z Krakowa za spektakl „Boska” w reżyserii Roberta Talarczyka. Marta Bizoń w roli tytułowej, a w roli jej przyjaciela Tadeusz Łomnicki, którego zobaczymy w dzisiejszym „Wstydzie”. Warto zaznaczyć, że to jest trzecia „Buława Hetmańska” dla Teatru Ludowego – podkreślił Janusz Nowosad, dyrektor Zamojskiego Domu Kultury.

„Buławę Hetmańską”, dzieło zamojskiego artysty Bartłomieja Sęczawy, wręczył prezydent Zamościa Andrzej Wnuk, patron honorowy Zamojskiego Lata Teatralnego. Odebrali ją dyrektor Małgorzata Bogajewska i Tadeusz Łomnicki. Osobom wylosowanym spośród tych, którzy brali udział w Plebiscycie Publiczności w 2021 roku, wręczono także karnety na nową edycję ZLT. Otrzymali je: Barbara Mazurkiewicz i Ryszard Zieleniucha. Wyróżnionym widzom upominki przekazała również dyrektor Teatru Ludowego.

Rzecz nie tylko o wstydzie. To nie tak miało być.

Miało być huczne wesele, miało być szczęście młodych i ich rodziców, a wyszedł z tego tylko wstyd i upokorzenie. „Wstyd” Marka Modzelewskiego, lekarza, scenarzysty i dramaturga to znakomita, trzymająca w napięciu opowieść o zawiedzionych nadziejach czwórki bohaterów, które pokładali w ożenku swoich dzieci. Rozstanie się młodych przed kościołem, w którym mieli wziąć ślub po czterech latach narzeczeństwa, stało się życiową porażką dla rodziców pana młodego i panny młodej. To przykre i nieoczekiwane doświadczenie wyzwoliło w rodzicach Łukasza i Weroniki poczucie wstydu. Przed kim? Chyba najbardziej przed opinią publiczną na zasadzie – co powiedzą o nich ludzie. A może jednak przed sobą?

Ten tytułowy wstyd nie sparaliżował bohaterów, raczej wywołał najgorsze z możliwych reakcje czwórki dorosłych bohaterów, ale nie koniecznie dojrzałych emocjonalnie, bądź niespełnionych w swoim życiu osobistym i rodzinnym. Można przyjąć, iż gdyby ich życie było udane i szczęśliwe reakcja na odwołanie ślubu ich dzieci w ostatniej chwili byłaby zupełnie inna. Teraz to oni przede wszystkim chcą się dowiedzieć, dlaczego młodzi zmienili zdanie tuż przed ceremonią ślubną, a tym samym wystawili swoich rodziców na pośmiewisko. A przecież mogli się pobrać, a potem, za parę lat się rozwieść. I wtedy „byłoby tak, jak u innych”. Ot moralność rodem z XIX wieku. Spektakl prezentuje nam cały wachlarz ludzkich wad, małości, śmieszności, złośliwości, ale też kalkulacji i wyrachowania. Ale może w tej nieręcznej sytuacji nie potrafili inaczej zareagować?

Pełna zaskakujących zwrotów akcja toczy się na zapleczu domu weselnego, bez młodych. Ciasna przestrzeń pomiędzy regałami z weselnymi przysmakami, skrzynkami wódki, beczkami piwa i weselnymi dekoracjami sprawia, że relacje pomiędzy bohaterami stają się burzliwe i wiarygodne, a potężny konflikt wisi w powietrzu. Niedoszły mąż przebywa w mieszkaniu kupionym przez rodziców, ale przecież kupionym nie na dwójkę młodych Łukasza i Weronikę, co jest powodem zarzutu matki panny młodej. Wzajemnych pretensji i oskarżeń, często wręcz absurdalnych jest co niemiara. Sypią się jak z rękawa, w miarę rozwoju sytuacji i w miarę spożytej weselnej wódki. U ordynator Małgorzacie (Małgorzata Kochan), przedsiębiorcy Andrzeju (Tadeusz Łomnicki), gospodyni domowej Wandzie (Katarzyna Tłałka) i robotniku Tadeuszu (Piotr Pilitowski) budzą się najgorsze instynkty. Pękają wszystkie hamulce. Smaczku całej akcji dopełnia muzyka disco polo grana przez wynajęty zespół i odgłosy biesiady gości panny młodej, którzy zjechali na ślub z daleka.

Bez wątplenia, największym atutem spektaklu są ekspresywne stworzone przez aktorki i aktorów postaci. Dobrze napisane i obsadzone role pozwalają na pokazanie dwóch twarzy wszystkich bohaterów, szczególnie ta mroczna jest niepokojąca i odpychająca. Zapewne historia z życia, ale raczej z tych, o której chciałoby się jak najszybciej zapomnieć. Nikt nie chciałaby się znaleźć w położeniu każdego z bohaterów. Ani zamożnego małżeństwa „z miasta”, rodziców pana młodego, ani uboższych mieszkańców prowincji, pragnących lepszego życia dla córki. Rodzice chcą, aby im dzieciom było lepiej w życiu, niż im samym.

Matki i ojcowie mają swoje tajemnice – któż ich nie ma - które w miarę rozwoju sytuacji wychodzą na jaw. Można przyjąć, że kolejnym punktem zwrotnym staje się tzw. próba samobójcza pana młodego. W rzeczywistości Łukasz tylko się zaplątał w sznur. Matka, Małgorzata nie kryje niechęci wobec niedoszłej synowej, rozpuszczonej i niewdzięcznej. Andrzej, który wcześniej próbuje się dystansować i wszystko obrócić w żart, winą za zaistniałą sytuację obarcza żonę, ale musi się jej podporządkować, bo sam ma sporo na sumieniu, chociażby syna z nieprawego łoża, którego odwiedzać zabroniła mu żona, ale „ma on zabezpieczoną przyszłość”. Wanda, dotąd spokojna, choć bardzo zawiedziona, staje się agresywna i otwarcie domaga się zadośćuczynienia – „jest krzywda, to musi być zapłata”.

Tadeusz kalkuluje, czy bardziej opłaca się szantaż, czy załagodzenie sytuacji. Chłodno kalkuluje, bo najlepiej byłoby to odkręcić. Aktorki i aktorzy dobrze kreują swoje role, wybuchy złości bywają złowieszcze, ale zacierzawienie całej czwórki jest nawet chwilami zabawne. Trudno bezwzględnie oceniać bohaterów. Cóż, każdy chce uratować to, co uważa za najcenniejsze dla niego w tej sytuacji. A, że sytuacja ich przerosła, bo nie byli na nią przygotowani? To może nieco usprawiedliwiać ten skandal.

W zamyśle twórców, spektakl „Wstyd” w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej miał być wnikliwą i gorzką diagnozą społeczeństwa. To nie było śmieszne, a i takie nie miało być, chociaż nie raz, nie dwa, publiczność reagowała śmiechem na wypowiedzi bohaterów, którzy się nie hamowali, a w kulminacyjnym punkcie zwarcia przekleństwa padały ze sceny często. To było raczej smutne i straszne, także niesmaczne jakie brudy wyprano podczas niedosłego wesela własnych dzieci. Chęć odreagowania wstydu spowodowała utratę kontroli nad własnymi emocjami, które wybuchły z całą siłą. Czy w takiej sytuacji przyszłość młodej pary może być szczęśliwa? Zapewne tak, jeśli tylko wszystko zostanie w rodzinie! A może takie oczyszczenie było wszystkim potrzebne? Ot, życie...

Zdaniem Małgorzaty Bogajewskiej, Marek Modzelewski wpisał we „Wstyd” „takie dwie Polski delikatnie rzecz ujmując” – Polskę lepiej i Polskę słabiej uposażoną. „Obie są tak samo sfrustrowane, tak samo niedoskonałe, rzucają się sobie do gardeł, a tak naprawdę bardzo chcą być razem i to jest to straszno-śmieszne lustro, które on nam przedstawia” – opisywała reżyserka i dodała: „Wesele, które się nie odbywa, jest pretekstem do wylania się wszystkiego złego i strasznego, co w nas siedzi. I w gruncie rzeczy ogromnym dążeniem do tego, żeby razem być”. Może na zasadzie, że przeciwieństwa się przyciągają? Jedno jest pewne, uwierzyliśmy bohaterom tej opowieści.

Dramat Modzelewskiego operuje stereotypami, to jasne. Mamy dwie Polski: tę zamożną, wykształconą, elegancką i tę, która „się nie załapała” mimo pracowitości i determinacji, by żyć lepiej, ciekawiej. Pierwsi patrzą z wyższością drugich, ci z kolei są pełni podejrzeń. Bo jeśli ma się pieniądze, to pewnie bierze się łapówki albo oszukuje pracowników.

„Wstyd” jest znakomitym przedstawieniem. Reżyser Małgorzata Bogajewska doskonale niuansuje wizerunki postaci – to już nie tylko przedstawiciele grup społecznych, które łatwo zaszkladkować. Małgorzata i Wanda, Andrzej i Tadeusz nie są wcale tak różni, jak mogłoby się wydawać. W obu małżeństwach dominują kobiety, mimo że każda z nich inaczej zaznacza swoją pozycję w związku. W obu dba się o interesy, choć, rzecz jasna, w dostępny sobie sposób – albo po prostu zabiega się o pieniądze, albo chroni wizerunek, który pozwala je zarabiać. Mężczyźni są bardziej ulegli, bo nie chcą stracić swoich „drobnych” przyjemności, choć one nie takie drobne.

„Wstyd” Teatru Ludowego w Krakowie to przede wszystkim opowieść o czwórce gniewnych ludzi, którzy być może nie lubią siebie i swojego życia, ale może pragną je naprawić poprzez ożenek swoich dzieci? A jak wiemy, gniew bywa lustrem bezradności. Bezradność może wyzwalać zachowania, z których później nie jesteśmy dumni, a nawet się ich wstydzimy. Pytanie, czy poczucie wstydu związane jest z tym kim chcielibyśmy być, czy jest to oczekiwanie otoczenia? Ta odpowiedź należy do nas.

Jeżeli doświadczamy porażki i uznajemy, że to co zrobiliśmy wynika z naszej niedoskonałości – odczuwamy wstyd. Ale przecież w nasze życie wpisane są zarówno sukcesy jak i porażki. Trzeba je tylko z godnością zaakceptować. A poczucie winy jest być

może po to, aby motywować nas do zmiany działania. Oczywiście na lepsze! Należy też pamiętać, że mamy wpływ na perspektywę naszego odczuwania oraz zachowanie, które jest jego konsekwencją. Wtedy wstyd nie upokorzy nas w naszych oczach! Niestety, zachowanie spokoju w tej niespodziewanej dramatycznej sytuacji nie jest łatwe. Czy faktycznie tacy jesteśmy zaściankowi, napastliwi, nadpobudliwi, bezkompromisowi jeśli chodzi o nasz interes jako polskie społeczeństwo? Ta odpowiedź także należy do widza.

(MT)

https://roztocze.net/pl/14_kultura/350227_47-zlt-wstyd-po-polsku.html

Wstyd liberalny, wstyd konserwatywny

• MARTA BRYŚ •

1.

Aktualnemu konfliktowi społecznemu w Polsce towarzyszy głęboka zmiana języka, która dotyczy przede wszystkim świadomości, że słowa coś znaczą i mają moc zarówno destrukcji, jak i budowania. Jak każda zmiana,

Autorka jest teatrolożką, doktorką nauk humanistycznych, redaktorką „Didaskaliów. Gazety Teatralnej”.

[Wykłada w Akademii Sztuk Teatralnych im. Wyspiańskiego w Krakowie. Ostatnio wydała *Doświadczenie postpamięci w teatrze* (2020).

również ta językowa wymaga przewartościowania, odrzucenia starych schematów na rzecz ryzyka, że ten nowy nie od razu będzie trafny, adekwatny i bezkolizyjnie akceptowany. Słowa tracą swoje stare znaczenie, nabierając no-

wych, choć nierzadko przerośniętych, nieadekwatnych, wręcz absurdalnych. Nie odzwierciedlają myśli i uczuć, ale je arbitralnie nazywają, doprowadzając do coraz większych sprzeczności między deklaracjami a realnością. Nie jest to, oczywiście, nowe zjawisko, choć obecnie wydaje się bardziej spektakularne i pociąga za sobą realne skutki.

Język, który nagle wypełniony jest kategoriami totalnymi, odbiera możliwość zrozumienia własnej pozycji. Kategorie osobiste zostały zastąpione przez totalne: nie ma wiary, jest Kościół katolicki, nie ma krzywdy, winy czy odpowiedzialności, tylko atak na autorytety. A z drugiej strony odmieniane przez wszystkie przypadki słowo „czułość” pojawia się chyba we wszystkich możliwych kontekstach, a przez to traci jakiekolwiek znaczenie. W liberalno-konserwatywnym sporze narracja próbuje na nowo wszystko nazwać i uporządkować, paradok-

salnie zwiększając nieporozumienia i likwidując w ten sposób zależność między słowami a ich sensem i świadomością, że można, a czasem należy je praktykować na co dzień, bo słowa wciąż coś znaczą. Biało-czarne opozycje sankcjonują przekonanie, że stoimy wiecznie przed wyborem „albo w lewo, albo w prawo” i choć często ta radykalizacja bywa zrozumiała, bo w ostrym konflikcie bierność i obojętność bywają groźniejsze niż aprobata, to często bezwiednie rozlewa się na wszystkie aspekty myśli i działania. Tak ustawiona polaryzacja i z góry przesądzone intencje w zasadzie uniemożliwiają jakąkolwiek dyskusję. Publiczną, a coraz częściej prywatną.

Być może w tym językowym klin-czu, pozorującym porządek, a de facto wprowadzającym coraz większy chaos, słowa wydają się nieadekwatne do wyrażenia własnego, nierzadko mało spektakularnego, lecz osobistego doświadczenia, sytuje się dramaturgiczna twórczość Marka Modzelewskiego. Nieczęsto zdarza się, by w ciągu jednego sezonu tak wiele teatrów wystawiało dramaty jednego autora. Oto lista: *Wstyd* (Teatr Współczesny w Warszawie w reżyserii Wojciecha Malajkata, Teatr Ludowy w Krakowie w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej, Teatr Powszechny im. Kochanowskiego w Radomiu w reżyserii Błażeja Peszka, kinowa wersja pod zmienionym tytułem *Teściowie* w reżyserii Jakuba Michalczuka), *Kto chce być Żydem?* (Teatr Współczesny w Warszawie, reżyseria Wojciech Malajkat), *Inteligenci* (Teatr Wybrzeże w Gdańsku, reżyseria Radosław B. Maciąg; Scena Spektaklove Warszawa powiązana z Małą Warszawą, IMKA Light i Tito Productions, reżyseria Wojciech Malajkat; Teatr Śląski im. Wyspiańskiego w Katowicach, reżyseria Robert Talarczyk), *Niepamięć*

(koprodukcja Teatru Garnizon Sztuki w Warszawie i Teatru im. Jaracza w Łodzi, reżyseria Piotr Ratajczak). A wreszcie w 2022 roku Wydawnictwo Wielka Literatura opublikowało antologię *To grzech tak mówić. Trzy dramaty*¹ z tekstami Marka Modzelewskiego.

Popularność tych sztuk każe zastanowić się nad jej przyczynami. Niewystarczające wydaje się, że uznanie ich za dramaty obyczajowe proponujące sprawny, błyskotliwy i szeroko rozumiany, choć dzisiaj czekający na nową definicję, „teatr środka”, czy „teatr mieszczański”. Zestwienie dwóch inscenizacji *Wstydu* – warszawskiej i krakowskiej, zaskakująco różniących się od siebie pod wieloma względami – pozwala dostrzec pułapki teatralnej konwencji i rodzaj praktyki teatralnej, jaką stwarza ta dramaturgia. A co za tym idzie – repertuar, który naprawdę może przemówić do szerokiej publiczności niekoniecznie przez niezbyt wyrafinowane opowieści z nurtu „dramatu obyczajowego”. Realizacja tekstów Modzelewskiego każe serio traktować warsztat aktorski i reżyserski, każe przemyśleć każdą decyzję inscenizacyjną – od przestrzeni, kostiumów, po ton wypowiedzi. Każe szukać teatralnego potencjału w mało spektakularnej konwencji.

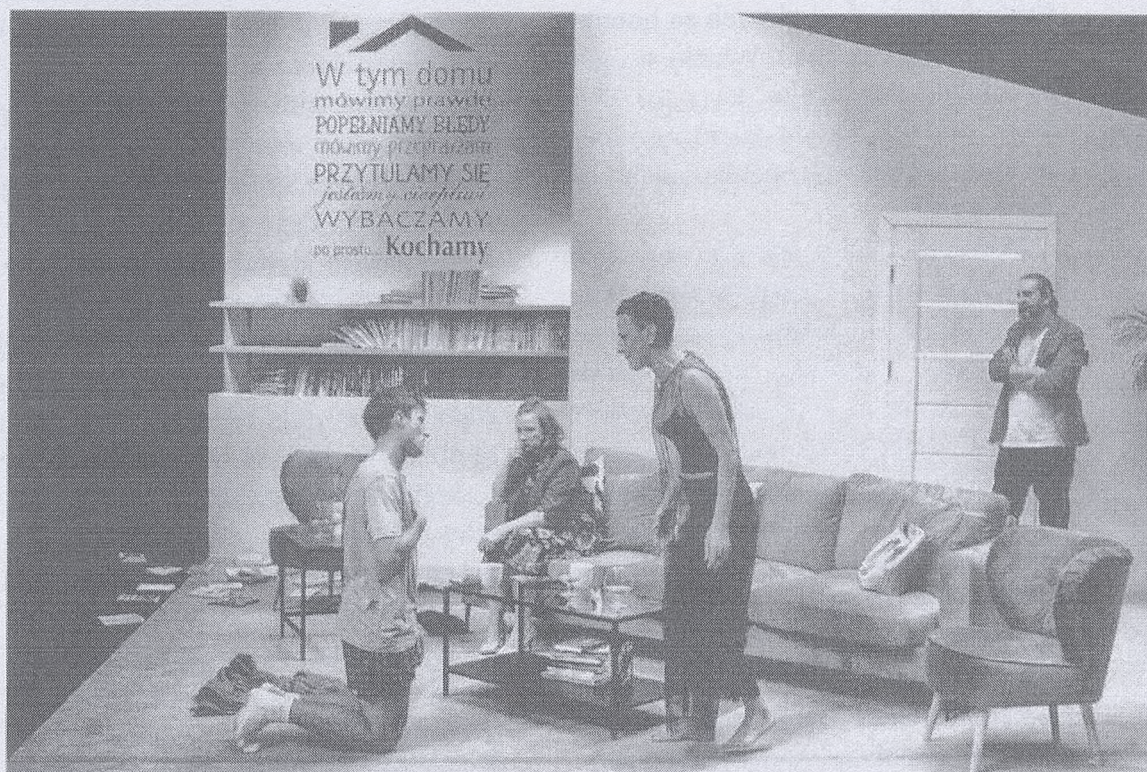
2.

Wstyd opowiada o dwóch małżeństwach, które spotykają się na weselu swoich dzieci. Wesele to jednak tylko pretekst fabularny, ponieważ w dniu ślubu z Weroniką Łukasz uciekł spod kościoła, zostawiając rodziców, niedoszłych teściów i gości w niezręcznej sytuacji. Tym niezręczniejszej że począt-

¹ Marek Modzelewski *To grzech tak mówić. Trzy dramaty*, Wielka Literatura, Warszawa 2022. W tomie znalazły się sztuki *Inteligenci*, *Wstyd* i *Kto chce być Żydem?*.



MAREK MODZELEWSKI *INTELIGENCI*, SPEKTAKLOVE, TITO PRODUCTIONS, WARSZAWA, 2021, REŻ. WOJCIECH MALAJKAT. FOT. SPEKTAKLOVE.



MAREK MODZELEWSKI *INTELIGENCI*, TEATR WYBRZEŻE, GDAŃSK, 2020, REŻ. RADOŚLAW B. MACIĄG. FOT. DOMINIK WERNER.

kowo jego motywacje nie są dla nikogo jasne. Miejszem akcji jest niewielka sala w wynajętej na wesele restauracji, na półkach tace z jedzeniem ułożone piętro pod ścianami i skrzynki butelek alkoholu. Zza sceny dochodzą dźwięki orkiestry gotowej do całonocnej imprezy. W tej scenerii spotykają się rodzice niedoszłych nowożeńców.

Andrzej, ojciec Łukasza, to zimny, wycofany i pozornie opanowany, cwaniakowaty biznesmen. Małgorzata, jego żona, ordynatorka w szpitalu, zaangażowana w kreowanie wrażenia „normalnej, szczęśliwej, dobrze sytuowanej rodziny” i próbuje za wszelką cenę ratować wizerunek jawnie sprzeczny z rzeczywistością. Z kolei Wanda i Tadeusz, rodzice Weroniki, pochodzą z mniejszego miasta, nie są tak zamożni jak rodzice Łukasza, zdarza im się powiedzieć „piniądze” lub wątpić w sens stawiania na weselnych stołach whisky („Jakbym czekał na ich pieniądze, to byśmy mieli wino czerwone, pół-słodkie, dwanaście złotych za butelkę. Takie mi proponował. Whisky w ogóle nie chciał. Andrzejku, kto to będzie pił?”). Są wyczuleni na punkcie swojej godności, oceniania ich jako „biednych i ze wsi”.

Odwołanie ślubu jest dla obu stron emocjonalnym. W ekspresowym tempie odślania się toksyczność obydwu małżeństw, konflikty, urazy, ukryte myśli i uczucia, a przede wszystkim przemawiający przez wszystkich mniej lub bardziej wprost „ten wstyd straszny”. Początkowo wszyscy są nieco zakłopotani, Tadeusz wypowiada okrągłe zdania, że z uwagi na szczere uczucie jego córki do niedoszłego zięcia, a także niemałe koszty całej imprezy, wszystko jeszcze uda się wyjaśnić, odkręcić, „jakoś to się poukłada”. Małgorzata powtarza, że Weronika to wspaiała, niemal wymarzona synowa, po czym gdy tylko

zostaje sama, usiłuje dodzwonić się do syna i zostawia mu wiadomość, żeby nie odbierał telefonu od narzeczonej i niczym się nie martwił; ona z ojcem wszystko załatwią.

Odwołany ślub, choć nie przestaje być dramaturgiczną osią konfliktu, stopniowo traci na znaczeniu, a wraz z wypijanymi kieliszkami wódki na „odstresowanie się” do głosu dochodzi ukryta, zupełnie inna opowieść. Mnożenie konwenansów i deklaracje wzajemnej sympatii nieśmiało, choć stanowczo, przerywa Wanda, która oczekuje, że Łukasz i jego rodzice wezmą odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Uważa bowiem, że jej córka jest poszkodowana, poniosła straty moralne, emocjonalne, a ponadto została okryta hańbą i w związku z tym prawdopodobnie już nigdy nie wyjdzie za mąż. Tadeusz początkowo nie jest entuzjastą konfrontacji, hamuje żonę, ale ostatecznie przyłącza się do jej argumentów, oczekując od Andrzeja i Małgorzaty odszkodowania za nieudane wesele w wysokości trzydziestu tysięcy złotych w gotówce. W kulminacyjnym momencie konfliktu rodzicielskiego okazuje się, że Weronika oskarżała Małgorzatę o prowokowanie jej do bliskości fizycznej, co odkrył Łukasz i rzekomo z tego powodu podjął decyzję o zerwaniu ślubu. W rewanżu Wanda rzuca jako oskarżenie informację o synu, którego Andrzej ma z inną kobietą; wraz z Małgorzatą zapłacili za milczenie. Wanda grozi upublicznieniem tej wstydlivej sprawy i skompromitowaniem swojej niedoszłej rodziny. Niespodziewanie w jednej chwili wzajemna pogarda Andrzeja i Małgorzaty zamienia się w solidarność i wspólny atak na Wandę i Tadeusza. Szybko okazuje się, że ani Weronika, ani Łukasz nie byli wymarzonymi przez rodziców partnerami ich dzieci, a poczucie bycia „lepszymi” i „gorszymi” nie tylko nigdy w nich nie zniknęło, co z każdym

dniem narastało, by w końcu dojść do głosu.

Fabula *Wstydu* nie jest specjalnie nowatorska, nie wymaga wyszukanej konwencji scenicznej, konstrukcja sytuacji i bohaterów osadzona jest w dzisiejszej polskiej rzeczywistości, a postaci mówią współczesnym językiem. Sama fabuła przywołuje skojarzenia chociażby z *Bogiem mordu* Yasminy Rezy², z *We-selem* Wojciecha Smarzowskiego (2004) czy *Kontraktem* Krzysztofa Zanussiego (1980). Jednak te pierwsze skojarzenia komplikują się, gdy przyjrzeć się ukrytym w dramacie Modzelewskiego treściom decydującym o jego scenicznej wielowymiarowości. Autorowi udało się zapisać w dramacie niejako dwie osobne narracje – to, co postaci mówią, niewiele ma wspólnego z tym, co robią, a przede wszystkim, co nimi kieruje, choć obie płaszczyzny wzajemnie, chwilami wręcz mistrzowsko, kamuflują się, usprawiedliwiają i tłumaczą. W błahych wymianach zdań kryją się mechanizmy automanipulacji, niemal każda riposta odwraca uwagę od intencji postaci, bohaterami zaś rządzi wewnętrzny lęk przed rozmową podszywający się pod racjonalne argumenty, które dają im pozorne poczucie racji. Kiedy Małgorzata zarzuca Andrzejowi bierną akceptację związku Weroniki i Łukasza i że jedyne, co miał na jej temat do powiedzenia to „ładna dziewczyna”, podczas gdy ona od początku wiedziała, że to nie jest żona dla jej syna – brzmi to jak pretensja pod adresem męża nieangażującego się w sprawy rodzinne. Dopiero później okazuje się, że ta sytuacja podsycala w Małgorzacie nieustanne napięcie związane z licznymi młodszymi kochankami męża, a niechęć do Weroniki była sublimacją upokorzenia, w jakim matka Łukasza

żyła na co dzień. Cały dramat składa się z takich mikro sytuacji, które tłumaczą się w kolejnych scenach. Ponadto, co również należy podkreślić, Modzelewski unika jednoznacznych ocen swoich bohaterów, nie szczędzi im krytyki i nie staje po żadnej ze stron, pokazując, jak bardzo słowne zaklinanie rzeczywistości zwiększa bezrefleksyjny udział w relacji przyczyna-skutek.

Wstyd w reżyserii Wojciecha Malajkata w Teatrze Współczesnym w Warszawie w dużym stopniu unika aktorskiej jednoznaczności i brawury, co szczególnie trudne w drugiej części spektaklu, gdy emocje bohaterów są już mocno podlane wódką. Izabela Kuna, Jacek Braciak, Agnieszka Suchora i Mariusz Jakus prowadzą swoje postaci z imponującą precyzją każdej emocji, tonu, gestu, pozwalając, aby na scenie wybrzmiały wszystkie ukryte warstwy *Wstydu*. Andrzej Jacka Braciaka ma od początku w sobie pasywną agresję, wiadomość o rzekomej fizycznej bliskości Małgorzaty z Weroniką wydaje się dla niego nieprawdopodobna, w końcu sam nie jest wierny żonie. Małgorzata w wykonaniu Izabeli Kuny niemal w każdym zdaniu usiłuje zachować pozory dobrego wychowania, choć z każdym zdaniem można odczuć, ile energii inwestuje w swoją samokontrolę i niekiedy wymyslnie się jej skrywana złośliwość i pogarda. Nie jest to jednak poza wystudiowana ani przerysowana, aktorka stworzyła postać przejmująco autentyczną, w której hipokryzja nie jest jedną z cech charakteru, ale życiową postawą, zapewniającą (pozorne, ale jednak) pozycję i szacunek. Agnieszka Suchora w roli Wandy również nie poddaje się prostym ocenom – wewnętrznie napięta lawiruje między potrzebą wyrzucenia z siebie frustracji a poczuciem, że nie wypada wyrzucić z siebie frustracji i złości na katastrofę,

2 Druk. w „Dialogu” nr 2/2010.



MAREK MODZELEWSKI *WSTYD*, TEATR POWSZECHNY IM. KOCHANOWSKIEGO, RADOM, 2021, REŻ. BŁAŻEJ PESZEK, FOT. BOGDAN KARCZEWSKI.

jaka tego dnia spadła na jej rodzinę. Jej emocjonalny wybuch i wyciągnięcie na światło dzienne argumentów ciężkiego kalibru przeciwko Andrzejowi i Małgorzacie jest w gruncie rzeczy efektem przekroczenia lęku przed zrujnowaniem konwencji kulturalnej wymiany argumentów, w której można się dogadać. Mariusz Jakus jako Tadeusz jest zdecydowanie wycofany, zdaje się odzywać głównie dlatego, że wypada coś powiedzieć, a próbując studzić emocje, odwołuje się do łączących ich niemal rodzinnych więzi, szczególnie męskiego porozumienia z Andrzejem, które ten podziela bez entuzjazmu. Nie mogąc znieść sytuacji, najszybciej się upija, co Jakus chwilami zbyt dosadnie odgrywa, przenosząc akcenty *Wstydu* na najprostszy komizm sytuacyjny. Braciak, Kuna, Suchora i Jakus wydobywają ze swoich ról tak wiele cech i psychologicznych motywacji, że żadna riposta nie wpada w próżnię, z każdej wychwy-

tują choćby najdrobniejsze konsekwencje, dzięki czemu tragikomediowa konwencja *Wstydu* jest spójna i w sposób kontrolowany wychyla się raz w jedną, raz w drugą stronę. Widać to nawet w warstwie dźwiękowej – kilkakrotnie sceny przerywa przeszywający, charakterystyczny pisk sprzęgającego mikrofonu, a w finale piosenka „Hej, wesele, hej wesele, tańcowało” w rytmie disco polo³.

Krakowska inscenizacja *Wstydu* w konwencji aktorskiej zdecydowanie wydobywa przede wszystkim komizm sytuacji, a główny akcent konfliktu został położony na różnice klasowe dwojga małżeństw, które w założeniach twórców spektaklu miały podkreślać społeczny podział współczesnej Polski⁴. Reżyserka Małgorzata

³ *Wstyd*, Teatr Współczesny w Warszawie – teaser, <https://www.youtube.com>.

⁴ Premiera „*Wstydu*” na scenie Teatru Ludowego, <https://www.youtube.com>.



MAREK MODZELEWSKI WSTYD, TEATR WSPÓŁCZESNY, WARSZAWA, 2019,
REŻ. WOJCIECH MALAJKAT. FOT. MAGDA HUECKEL.

Bogajewska odczytała psychologię postaci kluczem „tu i teraz”, odkładając na dalszy plan rany i pretensje, które noszą w sobie z przeszłości. Zrezygnowano z kilku fragmentów (między innymi z szyderczego żartu Małgorzaty, która wspomina, jak podczas eleganckiej kolacji rodzice Weroniki na pytanie, czy napiją się Merlota odpowiedzieli, że „Mamrota nie piją”; cynicznego komentarza Andrzeja „twardy elektorat”, którym podsumowuje ich konserwatywne postawy), ale dodano lokalne aluzje: gdy Tadeusz zarzuca żonie brak ogłady i niepotrzebne wszczynanie awantury, Wanda odpowiada „znalazł się, hrabia ze Skawiny”. Odejście od skomplikowanych zapętleń emocjonalnych postaci i skupienie się wyłącznie na konflikcie wokół odwołanego ślubu z każdą chwilą podważa logikę wydarzeń i ma zaskakujące, a chwilami wręcz absurdalne, konsekwencje dramaturgiczne.

Andrzej (Tadeusz P. Łomnicki) i Małgorzata (Małgorzata Kocan) to małżeństwo po sześćdziesiątce, zwyczajne, stateczne, ona w garsonce i z trwałą przejęta losem syna, on w eleganckim garniturze, racjonalny, starający się na spokojnie zaakceptować niekomfortową sytuację, w jakiej się znalazł. Tadeusz Piotra Pilitowskiego jest nieco nerwowy i niepewny siebie, ale szybko się upija, bezkarnie rzucając przekleństwami, z kolei Wanda (Katarzyna Tlalka) w dopasowanym kremowym kostiumie od wejścia jest załamana, płaczliwa, sprawia wrażenie niezbyt rozgarniętej, ale w konfrontacji z Andrzejem i Małgorzatą okazuje się agresywna i napastliwa. Zmiany napięcia w scenach, emocjonalne sinusoidy postaci czy chwilami niewątpliwie groteskowe sytuacje powodowane są tutaj głównie wypijanym alkoholem i sprawiają wrażenie bieżących reakcji, a nie wybuchu spraw, które wszyscy



MAREK MODZELEWSKI *WSTYD*, TEATR LUDOWY, KRAKÓW, 2020,
REŻ. RADOSŁAW B. MACIĄG. FOT. MARCI OLIWA SOTO.

ukrywali w sobie od dawna, na długo przed weselem. Taka interpretacja tekstu Modzelewskiego sprawia, że niemal wszystko wybrzmiewa ze sceny jak obrzucanie się irracjonalnymi oskarżeniami i obelgami. Pretensje Wandy i Tadeusza, że mieszkanie kupione dla nowożeńców notarialnie zapisane było tylko na Łukasza, wyrzuty Małgorzaty wobec Andrzeja „nie spiamy ze sobą, bo wolisz młodsze”, podejrzenie o lesbijski romans z narzeczoną syna, ujawnienie informacji o nieślubnym dziecku Andrzeja, wybrzmiewają tu bardziej jak rzucane na oślep oszczerstwa, które niewątpliwie ranią swoim ciężarem, ale nie wydają się mieć zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. Jakby treścią zaskakiwały samych bohaterów, a nie były brutalnym ujawnieniem wstydliwych dla nich faktów. W krakowskiej inscenizacji *Wstydu* potykanie się o krzesła, pijacki bełkot, wulgaryzmy, którymi wszyscy obrzucają się nawzajem, wy-

wołują salwy śmiechu na widowni; ten śmiech milknie tylko dwukrotnie, gdy Wanda cytuje słowa „naszego papieża” o prawdzie i miłości. W tle zaś słychać przytłumione dźwięki amerykańskich evergreenów o miłości, do których widzowie chętnie klaszczą. Nie sposób odmówić słuszności dostrzeżeniu we *Wstydzie* zderzenia różnic światopoglądowych czy przekonań, ale wydaje się, że narzucenie na dramat takiej ramy interpretacyjnej skutecznie blokuje rozpoznania, z jakiego powodu owe różnice są dzisiaj tak jaskrawe. Bo przecież nie jest tak, że nigdy ich nie było czy że zrodziły się nagle pod wpływem takiej lub innej władzy; mają swoje źródło i zaczyn.

Gdyby chcieć nazwać różnice krakowskiej i warszawskiej inscenizacji *Wstydu*, wskazać można by, jak sądzę, punkty wyjścia. Malajkat wraz z obsadą z Teatru Współczesnego patrzy na całą akcję dramatu jak na konsekwen-

cję charakterów postaci, a ich reakcje prezentuje w perspektywie tego, z czym przyszli. Bogajewska z aktorami i aktorkami odczytuje ich spotkanie jako powód, dla którego zachowują się tak, a nie inaczej, jakby sceniczne „tu i teraz” na bieżąco kształtowało ich emocje. Widać to nie tylko w opisanych przeze mnie przykładach, ale też w gestach przemocy. Kiedy Andrzej Łomnickiego policzkuje żonę, wydaje się sam zaskoczony swoim zachowaniem, które wywołuje okrzyk zadziwienia na widowni. Kiedy nabuzowany agresją Andrzej Braciaka z impetem ściska za szyję stojącą pod ścianą Małgorzatę, jest to gest przerażający, bo nie pozostawia wątpliwości, że nie jest to w tym małżeństwie po raz pierwszy.

3.

W 2014 roku „Dwutygodnik” poświęcił jeden z numerów „kulturze środka”. Witold Mrozek rozmawiał wtedy z Maciejem Nowakiem⁵ o teatrze mieszczańskim i modelu nowej relacji z widownią: „Trzeba tak się skomunikować z publicznością, żeby pobyt w teatrze był dla niej czymś atrakcyjnym. Zniechęciliśmy już w dużym stopniu publiczność tradycyjną, a współczesnej zbudować na razie nie zdołaliśmy” – czytamy w leadzie. W związku z coraz wyraźniejszym wtedy rozdziwieniem między teatrem „tradycyjnym” a „nowoczesnym” Mrozek i Nowak wskazywali, że publiczność „tradycyjna”, „mieszczańska” pojawia się także na spektaklach Krzysztofa Warlikowskiego, choć Nowak zastrzegał, że nie jest to model teatru, który w 2014 roku uważał za konieczny do wypracowania.

MROZEK: Mówisz o teatrze mieszczańskim jakby to zawsze był teatr bulwarowy. Ale i na premierach Warlikowskiego spotyka się nowe mieszczaństwo w raybanach, które przychodzi, by zobaczyć gwiazdy w świetnie zagranych spektaklach. „Kabaret warszawski” był bardzo mieszczański.

NOWAK: No tak, tylko że teatr Krzysztofa Warlikowskiego jednak dość skąpo gra i jest słabo obecny w mieście. Jego przedstawienia gra się od czasu do czasu, a mówiąc o teatrze mieszczańskim, mam na myśli taki teatr, który jest miastotwórczy, a więc codziennie jest w nim przedstawienie, od wtorku do niedzieli. [...] trzeba go inteligentnie wymyślić, pomyśleć, jak skomunikować się z publicznością, by pobyt w teatrze był dla niej czymś atrakcyjnym. Już szereg rzeczy przerobiliśmy, zmieniła się estetyka polskiego teatru, gra aktorska, jest nowy sposób pisania dla sceny, ale ciągle nie umiemy do tego przekonać publiczności.

Po siedmiu latach od tamtej diagnozy zarówno Witold Mrozek jak i Maciej Nowak zapewne zmodyfikowaliby swoje opinie, moją intencją nie jest zatem polemika z tamtą rozmową. Jednak ich rozpoznania wydają się ważne i inspirujące do refleksji nad dzisiejszymi podziałami zarówno artystycznymi jak i instytucjonalnymi. Posługiwanie się kategoriami teatru „mieszczańskiego” i „artystycznego” wymaga nowego przemyślenia, być może wręcz odrzucenia perspektywy, która definiuje estetykę spektaklu przez oczekiwania widowni, wikłając teatr i widzów w odgórnie przypisywane mu oceny.

MROZEK: Ale kto to jest ta publiczność tradycyjna?

⁵ *Teatru środka nie ma*, z Maciejem Nowakiem rozmawiał Witold Mrozek, „Dwutygodnik.com” nr 143, 2014. www.dwutygodnik.com.

NOWAK: Na przykład osoby, które chodzą do Teatru Współczesnego w Warszawie, czyli stara inteligencja, choćby moi rodzice, którzy specjalnie rozentuzjazmowani moimi pomysłami teatralnymi nie są, chcą, by było po bożemu.

MROZEK: Twój rodzice nie chodzą już do teatru?

NOWAK: No, chodzą do opery. Ale mi wcale nie o tę tradycyjną publiczność chodzi, oni sobie tam coś znajdują. Mówię o znalezieniu partnera w 20-, 30-, 40-latkach, których trzeba do teatru zaciągnąć. To jest też być może publiczność z klasy ludowej, która jest bardzo chętna, tylko że jest niepewna swoich kompetencji. Z badań publiczności pod względem przynależności klasowej, które robiliśmy dla Instytutu Teatralnego, wynikało, że publiczność ludowa jest chętna i gotowa... I ostatecznie jest tolerancyjna, nie bulwersuje się jakimiś naruszeniami norm obyczajowych. Brak jest tam natomiast pewnych kompetencji społecznych, na przykład ci ludzie boją się pójść do teatru w pojedynkę, wolą przychodzić grupowo. To jest też do przemyślenia – bo sam walczyłem z organizacją widowni, że to są jakieś fanaberie komunistyczne i to trzeba zmienić. Tymczasem badania pokazały, że jest ogromna rzesza ludzi, którzy mają takie potrzeby, żeby przychodzić, ale we wspólnocie, choćby pracowników.

„Mieszczański”, „artystyczny” nie tylko nie są już hasłami adekwatnymi, ale przede wszystkim błędnie zakładają, że

nurty te powinny być odrębne, a wręcz wzajemnie się wykluczać. Modyfikując cytowaną refleksję Macieja Nowaka o konieczności przekonania „starej” widowni do nowego języka teatralnego, można dzisiaj zapytać, czy w ślad za tak ustawionymi podziałami to nie sami artyści i artystki odwrócili się od „teatru środka”, uznając go w pewnym momencie za mało ambitny, żeby nie powiedzieć wstydlivy, przez co tak trudno jest teraz go odzyskać i przywrócić? Porzucenie estetyki, konwencji i tematów teatru „mieszczańskiego” sprawiło, że został on przechwycony przez często wątpliwej jakości wykonania, pośpiesznie realizowane produkcje (nierzadko obliczone po prostu na zysk), co skutecznie zniechęciło do niego dużą część artystów, którzy nie chcieli być identyfikowani z takim nurtem.

Wydaje się, że między innymi dramaty Modzelewskiego mogłyby nieco ominąć tę przepaść, wyznaczyć drogę pomiędzy teatrem rodzajowym i wielkimi narracjami społeczno-politycznymi. Jego teksty wymagają precyzji reżyserskiej i aktorskiej, niekoniecznie sprawdzają się jako repertuarowe „samograje”, a jednocześnie są mocno osadzone w języku i dzisiejszej rzeczywistości. Są szansą na odzyskanie teatru środka wbrew utartym wyobrażeniom, że jego głównym celem jest zaspokojenie zapotrzebowania na utarte, stereotypowe wyobrażenie o „spędzeniu wieczoru w teatrze”. Albo przynajmniej mogłyby skłonić do podjęcia takiej próby.

- [slazag.pl /](http://slazag.pl/)
- [Czas wolny](#)

Kulturalny ŚLĄZAG. Ciekawe imprezy na drugi weekend sierpnia 12-14.08 2022. Sprawdź i baw się dobrze

Katarzyna Pachelska

11/08/2022 - 17:45

Przed nami drugi weekend ostatniego miesiąca wakacji Anno Domini 2022. Nie ma co narzekać na pogodę, trzeba korzystać. Pod kocem przed telewizorem będziemy leżeć w listopadzie. Sprawdźcie nasze propozycje ciekawych imprez kulturalnych w weekend 12-14 sierpnia.

LOT

Wydarzenia kulturalne w weekend 12-14 sierpnia 2022

- **Cykl koncertów "W Zieloną gramy", Dąbrowa Górnicza.** To koncerty plenerowe muzyki kameralnej w wykonaniu młodych i utalentowanych artystów w przestrzeni dąbrowskiego parku Zielona. Odbývają się pod szyldem II Międzynarodowego Festiwalu im. Michała Spisaka w każdą sobotę sierpnia o g. 17:00. 13 sierpnia wystąpi Celtic Triangle. To unikalne trio czerpiące inspirację z muzycznych korzeni Szkocji, dzięki czemu w ich repertuarze można znaleźć nie tylko aranżacje starych szkockich pieśni i melodii, ale także nowe kompozycje wykorzystujące elementy muzyki tradycyjnej i stare formy muzyczne. Wstęp wolny.
- **Siódmy weekend 24. edycji Letniego Ogrodu Teatralnego w Katowicach,** podcienia budynku Katowice Miasto Ogrodów (pl. Sejmu Śląskiego 2). W sobotę 13 sierpnia o godz. 21.00 można obejrzeć spektakl "Wstyd" w wykonaniu Teatru Ludowego z Krakowa. To nie jest komedia rodzajowa, ani tragifarsa. To wnikliwa i gorzka diagnoza naszego społeczeństwa. Na nic się zdał rozwój kulturowy, społeczny i cywilizacyjny. Nie wyrosliśmy z „dulszczyzny”. Wciąż nasze życie za fasadą uprzejmych uśmiechów zażenowania toczy wstyd. Jak uczy tradycja, najlepiej widać to na weselu, nawet takim, które się nie odbyło. Bo w takim tyglu mogą skonfrontować się różne światy, poglądy i wyobrażenia. Ot, Polska w pigułce... Cały festiwal ludzkich przywar, małości, śmieszności, chociaż tylko czworo bohaterów. W niedzielę 14 sierpnia o godz. 15 w ramach Letniej Grządki Teatralnej dzieci obejrzą spektakl "Skok na Księżyc" w wykonaniu TeatRyle z Poznania. Bohater *Skoku na księżyc* jest szybszy od ślimaka ale wolniejszy od ryby, odważniejszy od szczura lądowego ale bardzo boi się samotności. Jest dobrym pływakiem ale najlepiej

wychodzi mu skakanie. Jest też bardzo ambitny, chciałby skoczyć najdalej, najwyżej i dokonać czegoś naprawdę wielkiego. Czy mu się to uda? Co zdobędzie? Czego dowie się o świecie i o sobie samym?

Bilety na sobotę 25 zł (w przedsprzedaży internetowej albo na miejscu - dostępne będzie minimum 100 biletów). Na niedzielę - na Grządkę wstęp wolny.

- **Rynek Kultury, Gliwice.** W Ruinach Spalonego Teatru w każdą niedzielę odbywają się tematyczne imprezy, dotyczące konkretnego kraju. W niedzielę 14 sierpnia od godz. 16 zaprasza Francja. Na początek warsztaty fotograficzne. Będzie też budowanie zegarów słonecznych i zabawa „Kosmiczna wyprawa z Małym Księciem” – z wykorzystaniem aplikacji Action Track.

O godzinie 19:00 w Ruinach Teatru rozpocznie się prelekcja francuskich filmów krótkometrażowych z muzyką na żywo. Muzycznie przez wieczór poprowadzą nas Perforto oraz Marcin Markiewicz. Wstęp wolny.

- **Becekinio Plenerowe, Bytom.** W piątek 12 sierpnia o godz. 21.15 na placu świętej Barbary obejrzymy francuską komedię "Niebo w gębie". Film inspirowany prawdziwą, niezwykłą historią prezydenta Francji François Mitteranda i jego szefa kuchni w spódnicy. Na szczytach władzy czeka na bohaterkę jednak wiele pułapek... Bilety: 5 zł.
- **Chorzowski Teatr Ogrodowy, Chorzów.** W piątek 12 sierpnia o godz. 19 w Chorzowskim Centrum Kultury wystąpi Teatr Korez z Katowic ze spektaklem "Obserwator". Tekst: Tomasz Jachimek. Na scenie: Daria Polasik-Bułka, Ewa Kubiak, Mateusz Znaniecki, Piotr Rybak, Mirosław Neinert oraz Sławomir Jastrzębski. Bilety kosztują 45 zł.
- **Przedpremierowy pokaz filmu "Baby Broker", kino Światowid, Katowice.** W piątek 13 sierpnia o godz. 20:00, odbędzie się pokaz najnowszego filmu wybitnego japońskiego reżysera, Hirokazu Koreedy, znanego z polskich ekranów dzięki "Złodziejaskom" (cenneńska Złota Palma), "Prawdzie", "Naszej młodszej siostrze" i "Jak ojciec i syn". To jego pierwszy film zrealizowany w Korei Południowej. Bilety 13-19 zł.
- **Letnie Granie, Mikołów.** Na Rynku z okazji 800-lecia Mikołowa odbywają się co piątek koncerty. 12 sierpnia o godz. 20.30 wystąpi zespół The Afronauts. To jeden z najlepszych afro beatowych zespołów w Polsce. Zespół tworzy ośmiu muzyków pochodzących z różnych zakątków świata, którzy zdobywają serca słuchaczy od pierwszego brzmienia. Łączą to, co najlepsze w funku, jazzie i muzyce afrykańskiej. Ich aranżacje rozgrzewają scenę do czerwoności. Wstęp wolny.
- **Promenada po muzyce 2022, Katowice.** W ramach cyklu, który w Parku Kościuszki zastąpił lubiane Koncerty Promenadowe, w niedzielę 12 sierpnia wysłuchamy koncertu pt. Pozdrowienia z Majorki. Wystąpi Voicello Ensemble w składzie: Carme Garí – sopran, Gabriel Fiol – wiolonczela i loopy, Miquel Marqués – perkusja, Aleksandra Rudzka-Kurdyś – słowo o muzyce. W programie muzyka majorkańska i arie z oper „Gianni Schicchi” Giacomo Pucciniego, „Norma” Vincenzo Belliniego, „Lakmé” Léo Delibesa w opracowaniu zespołu Voicello. Początek o godz. 11.00. Wstęp wolny.
- **Parkowe Lato, Gliwice.** W każdą sierpniową sobotę o godz. 19.30 w parku im. Fryderyka Chopina odbędą się koncerty w ramach cyklu organizowanego od 2004 r. 12 sierpnia odbędzie się koncert "Idź swoją drogą" – piosenki Janusza Kofty. Wystąpi Nula Stankiewicz & Janusz Strobel z zespołem.

SOBOTA

Festiwal ludzkich przywar

Marta Odziomek

KATOWICE

Pamiętacie film „Teściowie”, który cieszył się w kinach sporą popularnością? Otóż był to obraz na podstawie sztuki Marka Modzelewskiego i będzie można zobaczyć ją na Letnim Ogrodzie Teatralnym w tę sobotę!

Spektakl pod tytułem „Wstyd” zaprezentują nam aktorzy z krowskiego Teatru Ludowego w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej (znanej widzom Teatru Śląskiego z dwóch świat-

nych realizacji – „Kosztu życia” i „Platonowa”).

Nie jest to komedia rodzajowa ani tragifarsa. To wnikliwa i gorzka diagnoza naszego społeczeństwa, które często musi się za coś albo za kogoś wstydzić. Bohaterów spektaklu jest czworo, akcja rozgrywa się na weselu. Choć chyba raczej na stypie, bo... pan młody ucieka sprzed ołtarza, panna młoda cierpi, a jedynym towarzystwem rodziców są ich wyobrażenia na temat własnych dzieci.

– Na nic zdał się rozwój kulturowy, społeczny i cywilizacyjny. Nie wyrosliśmy z dulszczy-

zny. Wciąż nasze życie za fasadą uprzejmych uśmiechów zażenowania toczy wstyd. Jak uczy tradycja, najlepiej widać to na weselu, nawet takim, które się nie odbyło. Bo w takim tyglu mogą skonfrontować się różne światy, poglądy i wyobrażenia. Ot, Polska w pigułce... cały festiwal ludzkich przywar, małości i śmieszności – komentuje Małgorzata Bogajewska, reżyserka i dyrektorka Teatru Ludowego.

W rolach głównych: Małgorzata Kochan, Tadeusz Łomnicki, Katarzyna Tlalka i Piotr Pilitowski. Aktorom towarzyszy zespół muzyczny w składzie: Weronika



• „Wstyd” to tragifarsa o współczesnej dulszczyźnie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kowalska (wokół, skrzypce, opracowanie muzyczne), Maciej Salus (gitara elektryczna), Marcin Chady (gitara basowa) i Piotr Przewoźniak (perkusja). ●

→ **Początek o godz. 21,**
bilety: 20–25 zł.



Spektakl "Wstyd" Teatru Ludowego z Krakowa

gru202209

posted by Sardegna on [teatr](#)

Festiwal Letni Ogród Teatralny to wspaniała inicjatywa kulturalna, od 24 lat organizowana w samym sercu Katowic. Dzięki zaangażowaniu Teatru Korez, Górnośląskiego Centrum Kultury oraz jego pomysłodawcy, Mirosławowi Neinertowi, mieszkańcy metropolii, a także sąsiednich miast, mogą przez cały okres wakacyjny korzystać z wyjątkowej oferty spektakli, wystaw, recitali oraz imprez im towarzyszących, skierowanych zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Docelowo, przez 9 wakacyjnych tygodni, teatry z Katowic, Chorzowa, Krakowa, Warszawy, Bierunia, Słupska, Białegostoku, Wałbrzycha, Poznania, Bielska - Białej, a nawet ze Słowacji, na deskach Teatru Korez, a właściwie na Letniej Grządce Teatralnej zlokalizowanej u jego wejścia, prezentują swoje najlepsze spektakle, zapewniając niezapomnianą rozrywkę zarówno najmłodszym, jak i tym nieco starszym widzom.

Inicjatywa jest niesamowicie interesująca, tym bardziej, że pozwala dotrzeć teatrowi do szerszego grona publiczności, oferując bilety w okazyjnej cenie.

Właśnie w ramach tego festiwalu, miałam okazję zobaczyć spektakl "Wstyd" z Teatru Ludowego z Krakowa, autorstwa Marka Modzelewskiego, wyreżyserowanego przez Małgorzatę Bogajewską.

Miał być ślub, dlaczego więc nie wyszło?

Na chwilę przed planowanym od miesiący ślubem, pan młody zrywa zaręczyny i ucieka sprzed ołtarza. Panna młoda zrozpaczona jego decyzją zamyka się w domu, a skonsternowani goście nie wiedzą sami co robić, podobnie, jak rodzice niedoszłych małżonków.



[fot. Jeremi Astaszow]

Stąd też na zapleczu restauracji weselnej, w której miało odbywać się przyjęcie weselne, spotykają się rodzice Łukasza i Weroniki, żeby omówić dalszy rozwój sytuacji. Ci pierwsi, zawstydzeni zachowaniem syna, nie mają pojęcia, co teraz robić, i co powiedzieć zbierającym się gościom. Nie przychodzi im do też do głowy żaden powód, który sprawiłby, że Łukasz podjął tak radykalny krok. Ci drudzy przeżywają rozterki związane ze wstydem, jaki spotkał ich córkę, załamani, iż nie spełni się jej sen o szczęśliwym małżeństwie i dobrej rodzinie, do której miała wejść.

Kiedy jednak w ferworze rozmów z gośćmi rodzice Łukasza zostają sami, zastanawiając się nad decyzją syna, okazuje się, że jego ucieczka nie do końca nie jest im na rękę. Zwłaszcza jego matka, kobieta o silnej osobowości, przyznaje, że cieszy się z takiego obrotu sytuacji, bo nie taką synową wymarzyła sobie dla swojego jedynaka. Ojciec stara się jakoś racjonalnie wytłumaczyć syna, ale w konfrontacji z żoną puszcza mu nerwy, co sprawia, że próba rozwiązania sytuacji kończy się potężną kłótnią małżeńską. Jak to zwykle bywa podczas takiej awantury wychodzą na jaw przemilczane pretensje, różne niesnaski małżeńskie i rodzinne, a także niespełnione oczekiwania, obietnice i wzajemne animozje.



[fot. Jeremi Astaszow]

Sytuacja zaognia się w momencie dalszych rozmów z niedoszłymi teściami Łukasza. Obie rodziny zaczynają wzajemnie się obwiniać za odwołany ślub swych dzieci, a kulturalna rozmowa i próba zrozumienia, co się właściwie stało, przechodzi w olbrzymią kłótnię, pełną agresji słownej, a nawet fizycznej, łącznie z ujawnieniem najgorszych tajemnic obu rodzin. Atmosfera robi się naprawdę gorąca, hasła padające pod adresem obu stron stają się coraz bardziej wyszukane, uderzając w najczulszy punkt, rzeka pretensji płynie wartkim nurtem, aż w końcu dojdzie do kulminacyjnego momentu spotkania, kiedy to puszcza wszystkie hamulce.



[fot. Jeremi Astaszow]

Tytuł spektaklu nie jest przypadkowy, bohaterowie dają bowiem taki popis obłudy, zakłamania, powierzchowności i zgnilizny charakterów, że ciężko się z tym mierzyć. Gorzki obraz naszego społeczeństwa wyłania się z tej sztuki, eksponując jego największe przywary: polskie zakłamanie, przesadne dbanie o pozory, o to, co ludzie powiedzą, obłudę, brak szczerości, brak wzajemnego szacunku i ludzkiej uczciwości wobec drugiego człowieka.

Pigułka, jaką daje widzom Teatr Ludowy z Krakowa za pomocą "**Wstydu**", będzie trudna do przełknięcia, ale czy nie potrzebujemy czasami takiego wstrząsu, aby przypomnieć sobie, co powinno być dla nas w życiu ważne?

"Wstyd"

- **Autor:** Marek Modzelewski
- **Reżyseria:** Małgorzata Bogajewska
- **Scenografia:** Joanna Jaśko-Sroka
- **Opracowanie muzyczne:** Weronika Kowalska
- **Obsada:** Małgorzata Kochan (Małgorzata), Tadeusz Łomnicki (Andrzej), Katarzyna Tlałka (Wanda), Piotr Pilitowski (Tadeusz)

<https://ksiazki-sardegny.blogspot.com/2022/12/spektakl-wstyd-teatru-ludowego-z-krakowa.html>

Uciekający Pan Młody

„Wstyd” - aut. Marka Modzelewski - reż. Małgorzata Bogajewska - Scena Pod Ratuszem Teatru Ludowego w Krakowie

Czy sytuacja, w której panna młoda ucieka sprzed ołtarza albo pan młody nagle się rozmyśla, jest tak rzadka i znana głównie z filmów? Być może, jeśli chodzi o spektakularność i oprawę tej sytuacji. Często jednak sam fakt odwołania ślubu w ostatniej chwili już tak rzadki nie jest, co pokazują statystyki.

W programie do przedstawienia czytam, że w Polsce każdego roku w ostatniej chwili odwołuje się prawie 10 tysięcy ślubów, a pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego w miastach oceniają, że do skutku nie dochodzi około 5% planowanych uroczystości. Czy to dużo, czy mało – trudno jednoznacznie i obiektywnie ocenić, ale faktem jest, że... to nie jest film, to się dzieje naprawdę. I co wtedy?

Wstyd Marka Modzelewskiego w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej, wystawiany na deskach Sceny pod Ratuszem Teatru Ludowego, jest właśnie próbą analizy takowej sytuacji „tuż po”. Kiedy bieg wydarzeń nagle zeskakuje z prawidłowego toru, traci jakąkolwiek logikę, kiedy pryskają wyobrażenia i oczekiwania, kiedy kontrola nad czymkolwiek pęka jak bańka mydlana, opadają kotary pozorów, utkana scenografia chwili i zostaje... nagi wstyd. Przed ludźmi i sobą samym. Zanim jednak rozpocznie się akcja ratunkowa sytuacji i pojawiają się pierwsze propozycje odpowiedzi na odwieczne pytanie „dlaczego”, w głowie muszą ruszyć mechanizmy obronne.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że sztuka Bogajewskiej jest komedią, jednakże sama reżyserka zaznacza, że nie jest ona ani komedią, ani nawet tragifarsą, ale gorzką diagnozą polskiego społeczeństwa. Nie ma nic śmiesznego w tym, że mimo ogromnego rozwoju i postępu wciąż tkwimy w odwiecznych schematach, nie wyszliśmy do tej pory z naszych przywar, małości i śmieszności. Mimo że pewne zachowania czy słowa mogą nas w pierwszym odruchu bawić, to śmiech szybko zamiera na ustach i staje się bardziej maską dla gorzkich refleksji.

Na scenie pojawiają się tylko cztery osoby dramatu – Małgorzata (Małgorzata Kochan), Andrzej (Tadeusz Łomnicki), Wanda (Katarzyna Tlałka) i Tadeusz (Piotr Pilitowski). Jednak na podstawie zaledwie tych czterech postaci jesteśmy w stanie ukazać szeroką diagnozę całego polskiego społeczeństwa, które pod maskami sztucznych uśmiechów i póz skrywa wstyd. Fakt, sytuacja, która zarysowuje się na scenie od pierwszych chwil, jest mało komfortowa – na zapleczu sali weselnej pośród piętujących się talerzy z jedzeniem i skrzynek z alkoholem, przed oczami zgromadzonej rodziny „chowają się” rodzice pana młodego, który z zupełnie nieznanych przyczyn nagle odwołuje ślub. Pojawia się od razu palące pytanie „dlaczego” i podskórny wstyd i kompromitacja. Za chwilę dochodzi do konfrontacji z rodzicami panny młodej, a festiwal wzajemnych oskarżeń, domysłów i pretensji rozkręca się na dobre.

Pod postaciami bohaterów spotykają się dwa odmienne światy, które – jak się potem okazuje – wcale nie są aż tak bardzo od siebie odległe. Na jaw wychodzą kolejne tajemnice, fakty, przypuszczenia, dochodzi do polskiego „mordobicia” pomiędzy... matkami państwa młodych na weselu, które notabene nawet się nie odbyło. Rozmowy podlewane są tradycyjną polską

wódką, a przy stole zasiada tzw. wyższa sfera i sfera nie do końca ociosana, na dorobku. Wydawałoby się, że trudno będzie się im porozumieć. Reżyserka zaznacza i poprzez kostiumy, i sposób wypowiedzi postaci kontrast między nimi, jednak – jak się okazuje – przez całą sztukę próbują się dogadać, dopasować te z pozoru nieprzystające do siebie światy po to, aby z twarzą wybrnąć z tej „niezręcznej sytuacji”. Mimo że po drodze pojawiają się nowe i zaskakujące fakty, które coraz bardziej uniemożliwiają jakąkolwiek płaszczyznę porozumienia między niedoszłymi małżonkami, to rodzice paradoksalnie coraz mocniej w tym całym szaleństwie zaczynają wierzyć, że przecież jeszcze nie wszystko stracone, że ten ślub jest jeszcze całkiem realny, że honor wciąż można uratować.

Zakończenie może nie tyle jest zaskakujące, co jeszcze bardziej przerażające, pozostawiające z poczuciem niesmaku, świadomością rozgrzebanego bagna, które po prostu zostało przykryte ładną zasłoną, żeby przynajmniej chwilowo zatuszować... wstyd.

Monika Sobieraj-Mikulska

Dziennik Teatralny Kraków

10 stycznia 2023

<http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/uciekajacy-pan-mlody.html>